

35 ofiar zatrucia pokarmowego

Ponad 900 mln zł w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności

W sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu obradował wczoraj na posiedzeniu plenarnym Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej. W obradach uczestniczyli m. in.: sekretarz KW PZPR — Stanisław Kulesza, wicewojewoda poznański — Romuald Zysnarski, wiceprezydent Poznania — Włodzimierz Juskowiak, przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP — Józef Schibisz.

Plenum przeprowadziło ocenę realizacji uchwały X wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMS. Wielkopolska organizacja ZMS skupiająca 92 000 członków realizuje szeroki program upowszechniania kultury. Szeroko prowadzona jest także akcja ideowo-szkoleniowa. W zakładach pracy ZMS realizuje program „Młódzież dla postępu”. Na terenie województwa pracuje 1407 brygad młodzieżowych i 98 oddziałów młodzieżowych. Zorganizowano w Wielkopolsce wiele gier i konkursów. W ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zgłoszono 6326 projektów racjonalizatorskich.

Podsumowano także wyniki Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności za rok 1974. Wielkopolscy ZMS-owcy wypracowali ok. 909 mln zł, które zasiliły Wielkopolski Bank TMMG.

W swoim wystąpieniu sekretarz KW podkreślił dorobek wielkopolskich ZMS-owców w zwiększaniu produk-

Będą transmisje radiowe

TV nie dopuszczona do brytyjskiej Izby Gmin

Brytyjska Izba Gmin powzięła decyzję upoważniającą radio do przeprowadzenia eksperymentalnych bezpośrednich transmisji z debat parlamentarnych. Projekt został zatwierdzony stosunkiem głosów 354 do 182. Eksperyment potrwa 4 tygodnie i obejmie niektóre bardzo ważne debaty, w tym debatę nad referendami dotyczącymi członkostwa W. Brytanii w EWG i nad no wym budżetem państwa. Większość posłów uważa, że transmisje radiowe mogą zbliżyć parlament do opinii publicznej.

Dla telewizji natomiast droga do Izby Gmin pozostaje na dal zamknięta. Na ostatnim posiedzeniu wniosek w sprawie organizacji eksperymentalnych transmisji telewizyjnych z parlamentarnych posiedzeń został odrzucony stosunkiem głosów 275 i 263. Przyczyną dla telewizji postawę zajął m. in. premier Harold Wilson, natomiast lider opozycyjnej Partii Konserwatywnej, Margaret Thatcher, sprzeciwiała się telewizyjnej inwazji. (PAP)

Nasza dekadowa pogodynia

Na pograniczu między przedwiosniem a lekką zimą

Dziwnie układają się obecnie sytuacja baryczna nad Europą. Ustala wielomiesięczna wędrówka układów niżowych z zachodu na wschód przez Skandynawię, a tym samym ustala wpływ ciepłego i wilgotnego powietrza oceanicznego z Atlantyku. Do głosu doszły układy wysokiego ciśnienia, które już od wielu dni zalegają nad Europą środkową. Nizie baryczne zalegają

Zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna od 2 do 5 stopni, tylko na północnym zachodzie około 7. Wiatry umiarkowane, porywiste z kierunków północnych.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

2 STRONA
GŁOS — 26 II 1975

Rozwój kontaktów i przyjaźni polsko-francuskiej

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL przybywa dzisiaj do Polski z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej.

Jean Sauvagnargues (60 lat) jest rodowitym paryżaninem, absolwentem Wyższej Szkoły Nauk Politycznych. W 1940 r. walczył jako żołnierz z najazdem hitlerowskim; uciekał z niewoli; w 1943 r. przedostał się do szeregów armii gen. de Gaulle'a. Po wojnie piastuje szereg stanowisk państwowych, działa w dyplomacji; jest kolejno ambasadorem Francji w Etiopii i Tunezji, a w latach 1970-74 w RFN. Z ramienia swego kraju był negocjatorem układu czterech mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego — podpisanego w 1971 r. W maju ubr. powołany zostaje na stanowisko szefa resortu spraw zagranicznych. Polskę odwiedza po raz pierwszy.

3-dniowy pobyt w naszym kraju francuskiego ministra wypełniony będzie roboczymi rozmowami oraz spotkaniami.

Jak można przewidywać tematem rozmów obu ministrów spraw zagranicznych będą zarówno sprawy międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem problemów bezpieczeństwa i współpracy na naszym kontynencie, a także zagadnienia dalszego wszechstronnego rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy między obu państwami.

Program wizyty przewiduje również spotkania francuskiego gościa z czołowymi reprezentantami polskiego życia politycznego i państwowego.

Jak można się spodziewać — tematem „numer jeden” rozmów stanie się wielkiej wagi wydarzenie dla rozwoju stosunków między obu krajami, jakim będzie przewidziana w bieżącym roku wizyta w Polsce prezydenta Francji Valerego Giscard d'Estaing. W nurcie przygotowań tego wydarzenia politycznego znajduje się obecna wizyta szefa francuskiej dyplomacji.

Stosunki między Polską i Francją, mające swe korzenie w tradycyjnych kontaktach i przyjaźni obu narodów, szczególnie dynamicznie rozwijają się w ostatnich latach. Dla tego rozwoju specjalnej rangi wydarzeniem była wizyta i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka złożona w październiku 1972 r. we Francji. Przypomnijmy, że właśnie w trakcie tej wizyty złożone zostały podpisy pod tej wagi dokumentami jak polsko-francuska deklaracja o przyjaźni i współpracy oraz 10-letni układ o współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej.

Dokumenty te dały asumpt rozwojowi owocnego dialogu politycznego, kontaktów na różnych szczeblach państwowych, aktywizacji obustronnych stosunków, systematycznym konsultacjom między

Okoliczności opublikowania wysokości majątku Elżbiety II przedmiotem śledztwa

Rząd brytyjski polecił policji wszczęcie śledztwa w celu ustalenia okoliczności przedostania się na łamy dziennika „Morning Star” tajemnej korespondencji związanej z próbami zakamuflowania stanu prywatnego majątku królowej brytyjskiej Elżbiety II i wyłączenia fortuny królewskiej z zamierzonych ustawy o obowiązku pełnego ujawnienia stanu majątkowego.

Premier Wilson w oświadczeniu na ten temat przyznał, że korespondencja przedrukowana przez „Morning Star” jest autentyczna. Listy przekazane redakcji dziennika przez anonimowego nadawcę, pochodzą z okresu grudnia 1973 — stycznia 1974. W jednym z nich Robert Armstrong, szef urzę-

du byłego premiera Edwarda Heatha, powołując się na otrzymane instrukcje stwierdza, że Heath przywiązuje duże znaczenie do ochrony tajemnicy wysokości udziałów królowej Elżbiety II w prywatnych koncernach w projekcie zamierzonej ustawy o obowiązku pełnego ujawnienia stanu majątkowego.

Ogłoszone w „Morning Star” dokumenty wywołały ogromne poruszenie na forum publicznym. Gazeta naraziła się na niewybredne ataki i insynuacje ze strony przedstawicieli prawniczych kół politycznych. Motywując rację, jakie przewidywały publikacji tych dokumentów, „Morning Star” powołuje się na znane precedensy w innych pismach londyńskich oraz interes publiczny. „Morning Star” w komentarzu redakcyjnym wyzywa rząd do wycofania projektu podwyżki dotacji państwowych dla królowej oraz ujawnienia królewskiego majątku i nałożenia na niego podatków. (PAP)

Nowa premiera Baletu Poznańskiego

Z czwartą premierą wystąpił wczoraj w Poznaniu Polski Teatr Tańca Balet Poznański. Tym razem zespół kierowany przez Conrada Drzewieckiego zaprezentował program, na który złożyły się balety polskie: „Modus Vivendi” z muzyką młodego kompozytora Norberta Mateusza Kuźnika, „Odwieczne pieśni” Mieczyława Karłowicza i „Przygody Sarmacka” — oparta na motywach fredrowskiej „Zemsty” do muzyki Stanisława Moniuszki.

WICHEREK

Zakończono badania załogi „Cegielskiego”

Dobiegł końca masowe specjalistyczne badania załogi Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski. Wczoraj, z udziałem sekretarza KW PZPR Władysława Ślebodę, wiceministra zdrowia i opieki społecznej dr. med. Ryszarda Brzozowskiego oraz wiceprezenta Poznania Zbigniewa Kmiecika dokonano podsumowania tej trwającej pół roku akcji.

Badania załogi „Cegielskiego” były inicjatywą Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta Poznania, podjętą dla realizacji uchwał władz partyjnych i rządowych odnośnie dalszego doskonalenia metod wczesnego wykrywania schorzeń mających związek z warunkami lub metodami pracy. Program i zakres badań był opracowany przez Obwodową Przychodnię Przemysłową przy wydatnej pomocy Zakładowego Ośrodka Informatyki oraz konsultacji naukowców Akademii Medycznej i Przychodni Przemysłowej.

Badania prowadzili pracownicy zakładowej służby zdrowia przy społecznej pomocy lekarzy i pielęgniarek miejskich i akademickich placówek białej służby. Obok badań lekarskich, które objęły 14 627 pracowników (94,6 proc. załogi), dokonano pomiarów tych parametrów na różnych stanowiskach pracy, które mogły szkodzić wpływać na stan zdrowia załogi. Podsumowanie wyników badań lekarskich i środków wyciągniętych, obejmujących tysiące cech i parametrów, wymaga obliczeń przy pomocy elektronicznej maszyny cyfrowej.

będzie małe, dużo słońca, bez opadów, w dzień kilka stopni poniżej zera. Idealne warunki na zimowy urlop.

Na najbliższe dni prognozy przewidują zachmurzenie małe i umiarkowane w zachodniej i południowej części kraju natomiast na północy i północnym-wschodzie możliwy wzrost zachmurzenia i niewielkie opady. Lokalnie w całym kraju mgły i zamglenia, które nadal, zwłaszcza na zachodzie i południu mogą miejscami utrzymywać się w ciągu całego dnia, stwarzając wrażenie zachmurzenia całkowitego. Temperatura w dzień wahać się będzie od 4 do 8 stopni, a lokalnie przy większym nasłonecznieniu do 10, a tylko tam, gdzie mgła będzie się utrzymywała w ciągu całego dnia temperatura wahać się może od zera do plus 1-2 stopni. W nocy przy rozspodogdzeniach silniejsze przymrozki do minus 4-7 stopni.

Jeżeli cyrkulacja północno-zachodnia utrzyma się nadal, nie będzie większego wzrostu temperatury i nie będzie cieplejszego przedwiośnia. Czyli sprawdza się te przewidywania, które mówiły o przedłużeniu się chłódów także na marzec.

GŁOS WIELKOPOLSKI: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejscowy 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł) kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł) od czytelników indywidualnych w kraju przysługują urzędy pocztowe i listonosze do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Instytucje zamawiające prenumeratę w PUIK RSW „Prasa — Książka — Ruch” R- Indeks nr 35029/35028

Zagadnienia ogrodnictwa tematem sesji naukowej w poznańskiej AR

Zakład Upowszechniania Postępu w Rolnictwie Akademii Rolniczej w Poznaniu zorganizował wczoraj sesję naukową, poświęconą prezentacji za kończących w roku 1973 prac badawczych z zakresu ogrodnictwa. Przedstawiali swoje wyniki pracownicy naukowcy Instytutu Produkcji Ogrodniczej, Zespołu Dydaktycznego Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Ogrodniczych Instytutu Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa, Zespołu Dydaktycznego Hodowli Roślin Ogrodniczych Instytutu Genetyki i Hodowli Roślin, a także Instytutu Przyrodniczych Podstaw Produkcji Roślinnej i Instytutu Ochrony Roślin.

W sesji wzięli udział przedstawiciele instytucji gospodarczych z dyrektorami Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego mgr. inż. Janem Tomaszewskim, którzy z zainteresowaniem wysłuchali informacji naukowych, dotyczących m. in. sposobów uprawy i nawożenia, zwłaszcza mikroelementami — roślin ozdobnych, zastosowania optymalnych dawek nawożenia pomidorów i ogórków szklarniowych, wpływu zróżnicowania nawożenia i zabiegów ochrony roślin na zdrowotność i plonowanie malin, przydatności herbicydów w uprawach sadowniczych.

Duże znaczenie praktyczne

Antyfaszyści z Cottbus

Dokończenie ze str. 1

komatantów. W czasie swego pobytu w Wielkopolsce delegacja zapozna się z działalnością Zarządu Okręgu ZBoWiD, Zarządu Powiatowego oraz kół zakładowych ZBoWiD-u. Program przewiduje zwiedzanie miejsc martyrologii ludu wielkopolskiego: Fortu VII, obozu w Zabikowie, lasów Pałędzich, Cytadeli, Muzeum Wyzwolenia Poznania. Przewidziano również spotkania z młodzieżą szkolną oraz studentką.

W czasie wczorajszego spotkania w prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD omawiano warunki stałej współpracy pomiędzy zbrojowcami Poznania i Związkiem Antyfaszystów i Członków Ruchu Oporu z Cottbus. Przewodnicząca delegacji Weronika Mosler przekazała na ręce prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu list wraz z najlepszymi życzeniami dalszych osiągnięć. (jk)

będzie miała niewątpliwie znaczenie nad badaniem relacji niektórych warzyw w województwie poznańskim, nad optymalną wielkością sadów towarowych. Przedstawiono także ocenę skuteczności działania nowych środków do zwalczania stonki ziemniaczanej. (emp)

Posiedzenie Konstytuanty Turków cypryjskich

Specjalny wysłannik agencji AFP donosi z Nikozji, że zwołano tam pierwsze posiedzenie tzw. Zgromadzenia Konstytuanty Turków cypryjskich. Przewodniczy mu Rauf Denktaş, przywódca wspólnoty tureckiej na Cyprze i „prezydent” jednostronnie proklamowanego federalnego państwa tureckiego na wyspie. Po niedzielnym posiedzeniu konstytuanty trwało 2 godziny. Wznowiono je wczoraj.

Jak dowiaduje się korespondent, zgromadzenie zamierza wyłonić komisję, która opracuje projekt nowej konstytucji państwa federalnego.

Wejście konstytucji w życie oznaczałoby anulowanie w północnej części wyspy konstytucji z 1960 r. wprowadzonej po ogłoszeniu niepodległości Cypru.

Pierwszemu posiedzeniu konstytuanty towarzyszyły protesty niektórych czołowych działaczy politycznych Turków cypryjskich, znajdujących się w opozycji wobec ich przywódcy Raufa Denktaşa. (PAP)

Spotkania A. Greczki z przywódcami Indii

Przebywający z wizytą w Delhi minister obrony ZSRF, marszałek A. Greczko złożył wczoraj wizytę premierowi Indii, Indirze Gandhi. Podczas rozmowy, A. Greczko przekazał I. Gandhi list osobisty od sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa, w którym zawarte jest życzenie dalszego rozszerzenia stosunków radziecko-indyjskich dla dobra narodów obu państw, w interesie umocnienia pokoju światowego.

A. Greczko odbył także rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Indii, Y. B. Chavanem. (PAP)



Informacje

telefoniczne

ustne

udziela

566-66

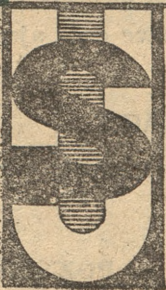
OŚRODEK INFORMACJI

U S Ł U G O W E J

Poznań,

ul. Czerwonej Armii 52/56

(D O M U S Ł U G)



o usługach



**TO DOPIERO
WYGODA!**

na opłacenie usług lub zakupy
towarów nie potrzeba gotówki —

**POSIADACZE RACHUNKÓW
OSZCZĘDNOŚCIOWO - ROZLICZENIOWYCH
PKO**

mogą bowiem płacić

CZEKAMI.

W POZNANIU

- **CZEKI PKO** — przyjmuje 160 placówek
usługowych i handlowych.
- **CZEKI** — realizują również wszystkie pla-
cówki PKO, urzędy pocztowe oraz agencje
PKO w zakładach pracy.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI

o rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych
udziela

**I ODDZIAŁ PKO w POZNANIU,
plac Wolności nr 3, telefon 581-51**

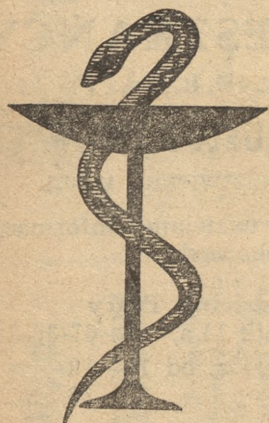
UWAGA, MIESZKAŃCY GRUNWALDU, WINOGRAD, RATAJ i WILDY OSIEDLOWE OŚRODKI USŁUG BYTOWYCH

pomogą Wam w załatwieniu usług.

Przyjmujemy zlecenia i udzielamy informacji
o usługach lokatorskich.

- **Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy**
„Usługa” — ul. Ognik 11 a, tel. 67-30-20.
Ośrodek czynny w godz. od 10—18
w soboty 10—16
- **Osiedlowa Spółdzielnia Pracy**
Usług Wielobranżowych „Winogrady”
Osiedle Przyjaźni, paw. 125, tel. 69-01-23.
Ośrodek czynny w godz. od 10—18
w soboty w godz. od 10—16
- **Osiedlowa Spółdzielnia Pracy**
Usług Wielobranżowych „Rataje”
Osiedle Piastowskie 24, telefon 749-25.
Ośrodek czynny w godz. od 10—18
w soboty w godz. od 10—16
- **Dzielnicowy Zarząd**
Budynków Mieszkalnych Poznań - Wilda
ul. Łozowa 26, telefon 32-07-22.
Ośrodek czynny w godz. od 7—17
w soboty w godz. od 7—13

KORZYSTAJCIE Z NASZYCH USŁUG !



CHCESZ BYĆ ZDROWY -

WŁĄCZ DO WALKI
Z CHOROBA
SPÓŁDZIELNIĘ
PRACY
LEKARSKO
- SPECJALISTYCZNĄ

Usługi medyczne

- ginekologia, interna, reumatologia —
ul. 23 Lutego nr 40 — telefon 596-05
- chirurgia, interna, okulistyka, laryngo-
logia, kardiologia, neurologia, zabiegi
pielęgniarskie, EKG również w domu
pacjenta — ul. Czerwonej Armii 52—56
— „Dom Usług” WZSP — tel. 69-91-61,
wewn. 139
- interna, choroby skórne i weneryczne —
ul. Piekary 22/24 — telefon 587-80

Pediatrya

pl. Wielkopolski nr 5, telefon 551-56

Laboratoria medyczne

- prześwietlenia, zdjęcia —
ul. Podhalańska 5
- analizy lekarskie —
ul. Piekary 22/24, telefon 587-80

Usługi stomatologiczne

- pl. Wielkopolski 5, telefon 551-56
- ul. Dąbrowskiego 53, telefon 453-87
- ul. Głogowska 16, telefon 619-20 —
leczenie wad zgryzu

Rtg stomatologiczny

- pl. Wielkopolski 5, telefon 551-56

Usługi kosmetyczne

i kosmetyczno-lekarskie

- ul. Głogowska 26, „Saba” — tel. 653-75
- ul. Czerwonej Armii 52/56 —
„Dom Usług” WZSP, telefon 69-91-61,
wewn. 164.

„CHANEL” —

TO SŁYNNA RENOMOWANA
FIRMA PARYSKA
natomiast

„RENOMA”

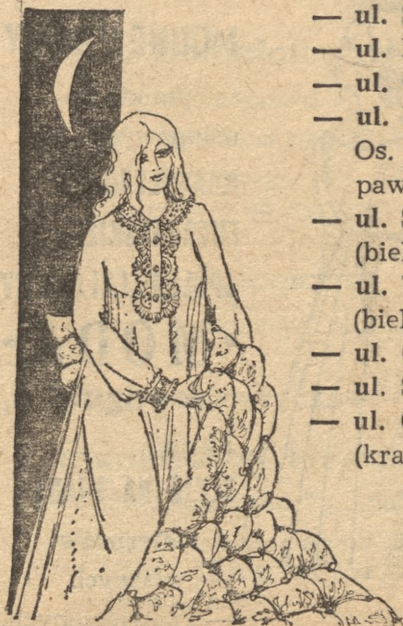


TO SZANOWANA
REGIONALNA
SPÓŁDZIELNIA
POZNAŃSKA,

KTÓRA W TERMINIE
ZWYKŁYM LUB EKSPRESOWYM — SZYJE

- UBIORY
DAMSKIE
lekkie i ciężkie,
- BIELIZNĘ oraz
- KÓLDRY
z tkanin własnych
i powierzonych.

W NASTĘPUJĄCYCH ZAKŁADACH USŁUGOWYCH:



- ul. Wodna 16/17
- ul. Ściegiennego 63
- ul. Ślusarska 15
- ul. Swoboda 29
- ul. Engla 15
- ul. Garbary 6
- ul. Winogrady,
Os. Przyjaźni,
pawilon 125
- ul. Szczepana 7
(bieliźniarstwo)
- ul. Wodna 3/4
(bieliźniarstwo)
- ul. Głogowska 61
- ul. Słowiańska 14
- ul. Chwaliszewo 66
(kraw. miar. ciężkie)

ELEGANCKIE PANIE
ZAMAWIAJĄ
SWE KREACJE



A WYTWORNI
PANOWIE
MODNE UBIORY

w punktach
usługowych

KRAWIECKO-
FUTRZARSKIEJ
SPÓŁDZIELNI PRACY

• MODA •

W POZNANIU,

która

SZYJE NA MIARĘ

z materiałów

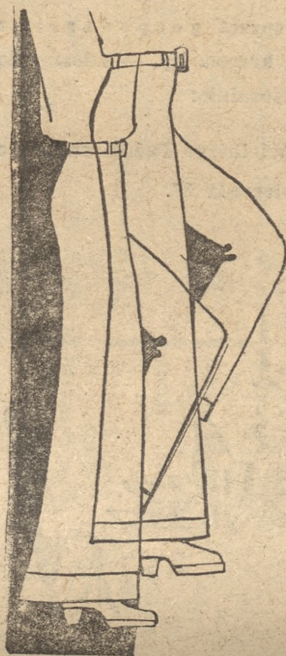
— własnych

— i powierzonych.

NAJMODNIEJSZE SPODNIĘ

USZYJESZ W PUNKTACH:

- przy ul. Walki Młodych 19
- przy ul. Głogowskiej 70



Również

NAPRAWY ODZIEŻY

- SOLIDNIE
- i FACHOWO

wykonyją

WSZYSTKIE
ZAKŁADY
USŁUGOWE

na terenie Poznania.

NOWY ZWYCZAJ — WYPOŻYCZAJ

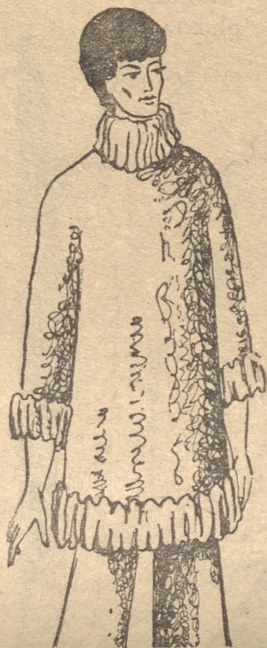
- Gdy zmuszają cię do tego okoliczności, a nie chcesz nadmiernie obciążać swego budżetu,
- Na każdą okazję — sprzęt gospodarstwa domowego, stoły, krzesła itp. — udostępnią każdorazowo, wypożyczalnie:

PSS „SPOŁEM” — Osiedle Wielkiego Października 7 a
Osiedle Oświecenia 37.



NATOMIAST U:

- „Lucynki” — Osiedle Przyjaźni 3 b
- „Aliny” — ul. Grochowska 141
- „Danusi” — Osiedle Piastowskie 56

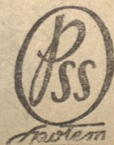


KORZYSTAJ
Z USŁUG
DZIEWIARSKICH
I KRAWIECKICH

a w „MODELCE”

Osiedle Kosmonau-
tów 8 d —

SZYJ
LEKKĄ
GARDEROBĘ
DAMSKĄ



Nareszcie z dobrym samopoczuciem
mocno staniesz na własnych nogach
w modnym, a zarazem solidnym

OBUWIU MIAROWYM

które terminowo wykonują
wyspecjalizowane placówki



SPÓŁDZIELNI PRACY „OBUWNIK POZNAŃSKI”

- ZAKŁAD USŁUGOWY —
ul. Walki Młodych 19,
telefon 534-79
- ZAKŁAD USŁUGOWY —
ul. Mielżyńskiego 16,
telefon 534-76
- ZAKŁAD USŁUGOWY —
ul. Ratajczaka 31,
telefon 523-33
- ZAKŁAD USŁUGOWY —
ul. Kraszewskiego 5,
telefon 453-50
- ZAKŁAD USŁUGOWY —
ul. Dzierżyńskiego 104,
telefon 33-02-15

ŁADNIE I PRAKTYCZNIE W D O M U

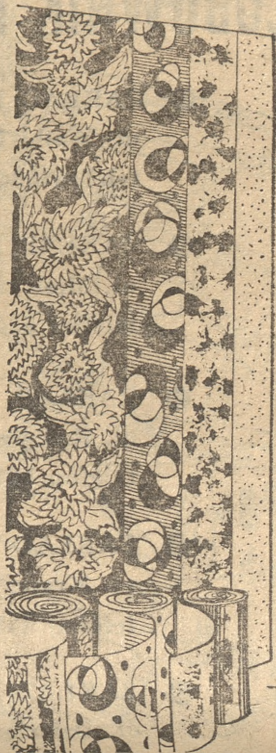
dzięki:

Wielobranżowej Usługowej
Spółdzielni Pracy

„CZYSTOŚĆ”

w Poznaniu

Jeżeli zdecydujesz się na
ozdobienie twojego miesz-
kania naprawdę pięknymi
tapetami — zadzwoń pod
nr 690-424 lub przyjdź obej-
rzyj bogaty ich asortyment
i zleć tapetowanie Zakła-
dowi w Poznaniu, Osiedle
Przyjaźni blok 12 kl. F.



Jeśli chcesz mieszkać praktycznie

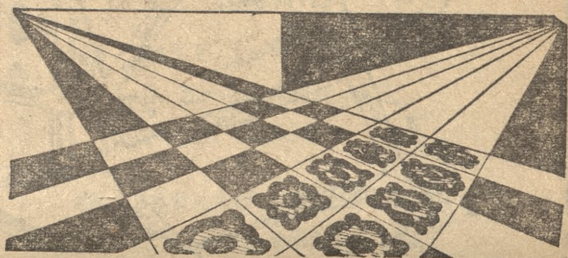
TO WYŁÓŻ MIESZKANIE
WYKŁADZINĄ
DYWANOWĄ I ŁAZIENKOWĄ

- Z NOWOCZESNYCH,
- WODOODPORNYCH,
- TRWAŁYCH
MATERIAŁÓW

na co zlecenie przyjmuje

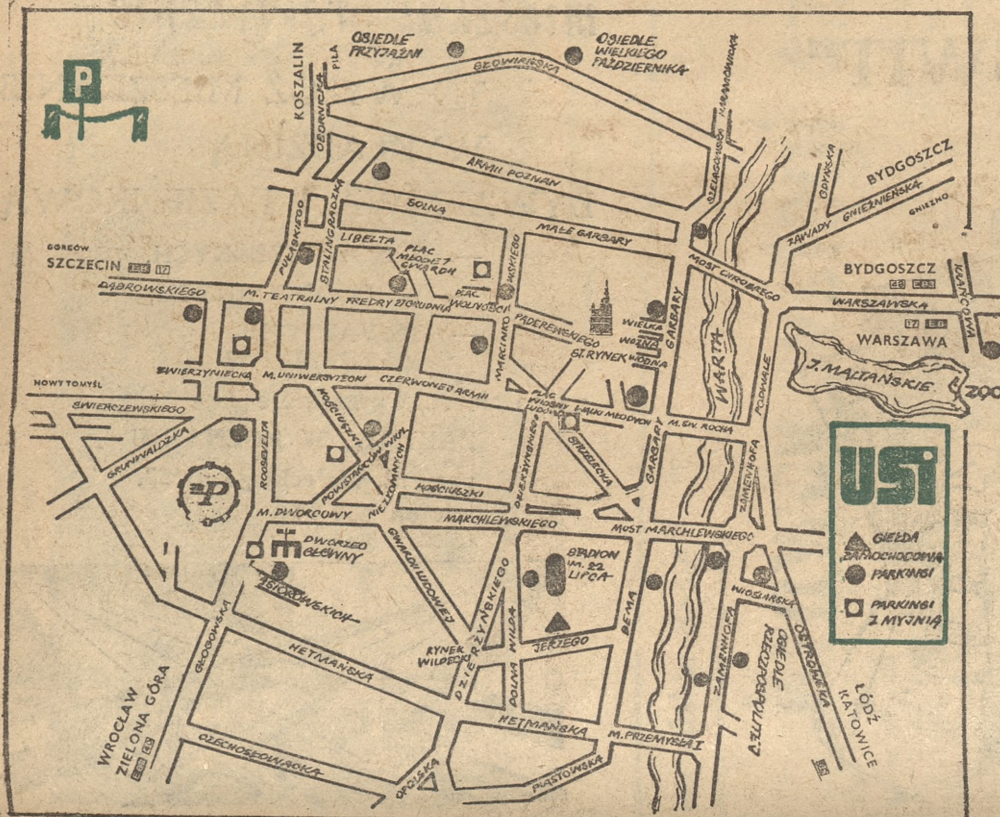
ZAKŁAD W POZNANIU

przy ul. Małeckiego nr 23,
telefon 656-63



PARKINGI STRZEŻONE [stałe] — W POZNANIU

● Strzeż pilnie, ● konserwuj starannie,
● dłużej pojeździsz!



A TO UMOŻLIWI CI

**USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA
INWALIDÓW w POZNANIU,**

KTÓRA PROWADZI:

- ◆ **PARKINGI STAŁE**
(wykaz na załączonej mapie),
- ◆ **PARKINGI SEZONOWE,**
- ◆ **WARSZTATY NAPRAW
SAMOCHODOWYCH —**
w Poznaniu — ul. Kościuski
— Marcinkowskiego (parking),
w Śleszewie — ul. Nowa 6
(specjalność blacharstwo sa-
mochodowe),
- ◆ **MYCIE SAMOCHODÓW
Z OBSŁUGĄ —**
parking przy hotelu „Merku-
ry” — czynne od 6—20,
- ◆ **SAMOOBŚLUGOWE
MYCIE SAMOCHODÓW:**
parking
przy al. Marcinkowskiego;
parking
przy Dworcu Zachodnim;
parking
przy pl. Wiosny Ludów;
parking przy ul. Kościuski-
ki — Marchlewskiego;
parking na Osiedlu Pia-
stowskim wraz z kanałem
do przeglądu samochodów;
- ◆ **GIEŁDĘ SAMOCHODO-
WO-MOTOCYKLOWĄ —**
na parkingu przy ul. Jerzego w
pobliżu Stadionu im. 22 Lipca,
czyli na
— czwartki — w godz. 7—13
— niedziele — w godz. 7—13

ROZJAŚNIEJESZ GDY „ŚWIT”

- **UPIERZE**
Twoją
bieliznę,
- **OCZYŚCI** lub
UFARBUJE
garderobę,
- **ODŚWIEŻY**
dywany.



TWE UKONTENTOWANIE
będzie tym większe, gdy zlecenie usługi
w SPÓŁDZIELNI

PRALNICZO - FARBIARSKIEJ

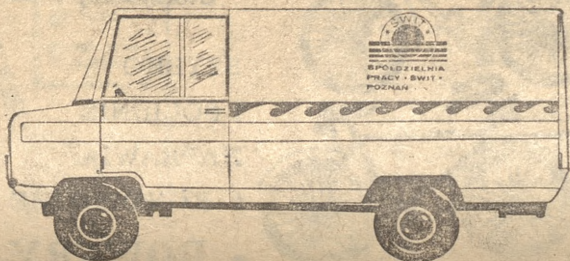
„ŚWIT”

i to z odbiorem i dostawą do domu

załatwisz

telefonicznie pod numerem 749-51.

Zlecenia przyjmują też wszystkie punkty
przyjęć na terenie miasta Poznania i po-
wiatu poznańskiego oraz agenci spółdzielni,
którzy umowy na usługi pralnicze zawie-
rają bezpośrednio w domach mieszkalnych.



Po co zaraz sprzęt nowy —
gdy stary jak nowy

odda Ci po naprawie

CHEMICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY



„OLMIN”

W POZNANIU,

która w punkcie
usługowym

przy ulicy

Stolarskiej 1 —

SZYBKO

i SOLIDNIE

NAPRAWIA

i KONSERWUJE

• ROWERY

- KLEI MATERACE
- WSZYWA ZAMKI
BŁYSKAWICZNE



• Naprawia:

- namioty,
- krzesła
turystyczne,
- leżaki,
- łózka
turystyczne,
- sanki,
- wiosła,
- pływający
sprzęt gumowy,
- zapięcia sprzętu
sportowego
i odzieży,
- itp.

Niezawodnie działać będzie



TWOJA
ZAPALNICZKA,



PEWNIE
GRZAŁ
i ŚWIECIŁ
SPRZĘT
GAZOWO-
TURYSTYCZNY,

gdy będziesz je napełniał gazem i ich napraw,
dokonywał w uruchamianym od 1 marca br.,
przez

SPÓŁDZIELNIĘ PRACY

„PROPAN”

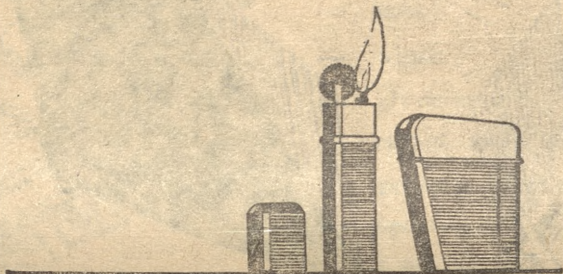
punkcie przy ul. Ratajczaka 18
(pasaż Apollo)

czynnym w godzinach od 10—18.

Napełniamy zapalniczki wszelkie-
go typu — naprawiamy krajowe.

U w a g a n o w o ś ć !

Poprzez montaż zaworów wlotowych do zapal-
niczek jednorazowego użytku typu „Feudor”,
„Sim”, „Inco” — znacznie przedłużamy ich
żywoćność.



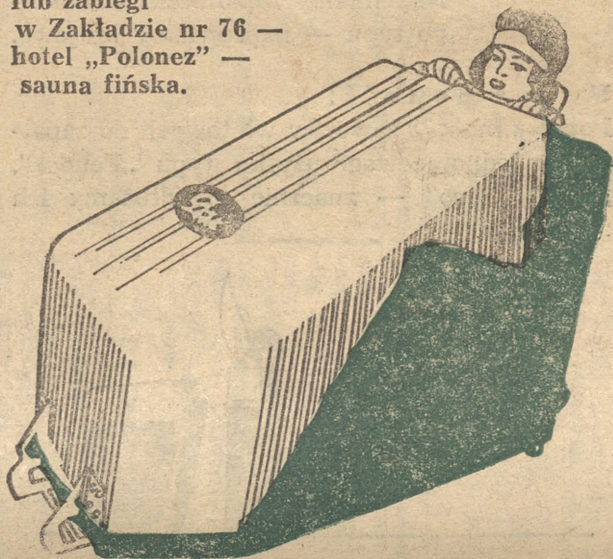
Dobre samopoczucie — rześkość — regeneracja
KORZYSTAJ SYSTEMATYCZNIE
Z USŁUG ZAKŁADÓW

SPÓŁDZIELNI PRACY FRYZJERSKO KOSMETYCZNEJ

która proponuje Ci —

zabiegi w rewelacyjnej
włoskiej aparaturze Bio-Sauna
w zakładzie przy
ul. Czerwonej Armii 52 (Dom Usług)

lub zabiegi
w Zakładzie nr 76 —
hotel „Polonez” —
sauna fińska.



KOBIETY URODZIWE — TO KOBIETY ZADBANE,

to te, które systematycznie, poprzez kosmetykę leczniczą i upiększającą — podnoszą walory swej urody w zakładach

Spółdzielni Pracy FRYZJERSKO- KOSMETYCZNEJ.

Powabów przydają im włosy pielęgnowane przy zastosowaniu najnowszej aparatury „HARSAUNA” — a wyjątkowej schludności „PITIN” — importowany środek — przeciwko łupieżowi.

Zabiegi te zaleca się również dbającym o siebie PANOM.

ZAKŁAD

przy ul. Kasprzaka 8

specjalizuje się w myciu, czesaniu i pielęgnacji peruk.



DZIANINA

ZAWSZE MODNA

I TO NA WSZELKIE OKAZJE I DLA KAŻDEGO WIEKU!



JUŻ OD 15 MARCA BR.
SPÓŁDZIELNIA PRACY
„WŁÓKNIARZ”
W POZNANIU

OTWORZY
przy ul. Walki Młodych 8

WZORCOWNIĘ
MODELI
DZIEWIARSKICH

KTÓRA NA ZLECENIE
WYKONYWAĆ BĘDZIE
UBIORY DAMSKIE, MĘSKIE,
MŁODZIEŻOWE.

Termin wykonania zamówienia wzoru —
do 5 dni od daty zamówienia.

JUŻ WIOSNA

pora by odwiedzić
punkty majsterkowania



„ZRÓB
TO
SAM”

Meblarska Spółdzielnia Pracy

MA JE PRZY ULICACH :

- Sienkiewicza 10, tel. 455-17
- Grobla 7, tel. 595-24
- Kasprzaka 1, tel. 660-513
- Osiedle Kosmonautów 6 D

WSZYSTKIE SĄ
DOSKONALE ZAOPATRZONE
W SPRZĘT i MATERIAŁ DRZEWNY.

- Gospodarne panie
odwiedzają ośrodki „Praktyczna Pani” !
- Praktyczni panowie
majsterkują w punktach „Zrób to sam” !

„UNIVERSUM”

Spółdzielnia Pracy w Poznaniu

ŚWIADCZY USŁUGI POGRZEBOWO-CMENTARNE I KAMIENIARSTWA NAGROBKOWEGO

W NASTĘPUJĄCYCH PUNKTACH:

- **zakład usług pogrzebowych —**

P o z n a ń, ul. Wielka 8, telefon 556-80

sprzedaje trumny, przewozi zwłoki —

**zakład czynny codziennie w godz. 8—18
w niedziele i święta w godz. 10—18**

- **wydział cmentarny —**

P o z n a ń, ul. Mielżyńskiego nr 23, telefon 519-06

**przyjmuje zlecenia na świadczenie usług
cmentarno - pogrzebowych —**

— codziennie w godzinach 8—16

— w soboty w godzinach 8—14

Zakład kamieniarstwa nagrobkowego

POZNAŃ, UL. GNIEŹNIEŃSKA NR 36

przyjmuje zlecenia
na wykonanie nagrobków

— w poniedziałki, środy, piątki

w godz. 9—16.30

— wtorki, czwartki, soboty

w godz. 9—14

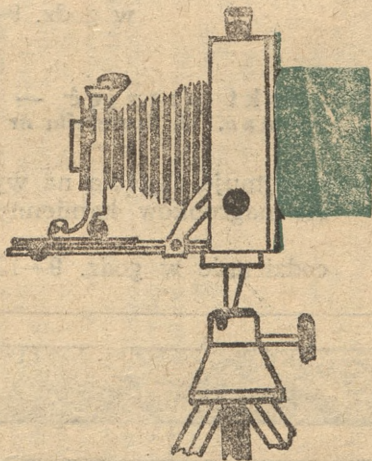
● punkt przyjąć —
Poznań, ul. Roosevelta nr 1

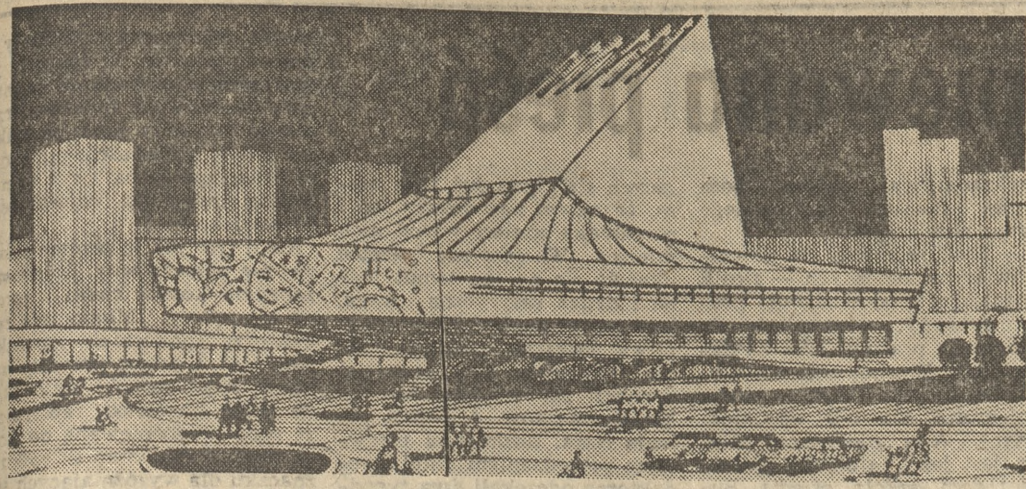
przyjmuje zlecenia na wykonanie nagrobków kamiennych —

codziennie w godz. 9—13.

**SPÓŁDZIELNIA PRACY
„FOTOS” w POZNANIU
UTRWALI TWOJE
INDYWIDUALNE RYSY
W KOLORZE**

przy pomocy automatycznej kabiny —
w Domu Usług
przy ul. Czerwonej Armii 52/56
uroczystą zaś chwilę w Twym życiu
uwieczni barwne okolicznościowe
z d j ę c i e
wykonane przez zakład usługowy
przy pl. Wolności 9.





ZSRR. Makieta Teatru Młodego Widza w Nowosybirsku, projektu A. A. Sabirowa z Instytutu Budownictwa.

Fot. — CAF

Poznańskie drogi

Krawcy wstęgi szos

Od czasu do czasu przy ruchliwej drodze pojawia się rodzaj wartowniczej budki, przed którą czło- wiek, odziany w pomarańczową, ochronną kamizelkę, odnotowuje w zeszycie każdy przejeżdżający pojazd: od wielkiej cysterny czy samochodu- chłodni po rower. Niektórych bawi ten widok; po co dróżnik liczy te pojazdy, stawa- jąc kreski w zeszycie?

Na naszych drogach natężenie ruchu z każdym rokiem rośnie, robi się coraz ciśnie- ję; przybywa samochodów, trak- torów, lepsza staje się komu- nikacja autobusowa, sprawniejszy transport. Wszystko to sprawia, że coraz bardziej ob- ciężone drogi wymagają lepszej nawierzchni. Aby przystoso- wać je do intensywniej eksplo- atacji, zapobiec występowaniu tzw. przelomów, zapewnić u- żytkownikom bezpieczną jaz- dę, trzeba prowadzić systema- tyczne badania ruchu kołowe- go. Dwa razy do roku — la- tem i zimą — dróżnik liczy za- tem na niektórych ważniej- szych trasach przejeżdżające w ciągu doby pojazdy. Co 5 lat natomiast generalne po- miary prowadzone są na wszy- stkich drogach. Stanowią one podstawę do prognozowania przez Instytut Drogowy roz- woju sieci dróg.

GDY CORAZ CIAŚNIEJ...

Na głównych szlakach ko- munikacyjnych Wielkopolski średnie natężenie ruchu koło- wego w roku 1970 wynosiło 5842 tony na dobę, w roku bieżącym wzrosło do 8000 ton, a są odcinki (np. w Ko- ninie, gdzie krzyżują się dro- gi, gdzie odbywa się intensy- wny dowóz pracowników do ko- palni i elektrowni), których obciążenie przekracza 38 000 ton!

Nasze drogi jeszcze nie pę- kają w szwach, ale za kilka lat będą ciasne. Wiele się za- tem robi nie tylko z myślą o stworzeniu wygodnych warun- ków jazdy obecnie, ale i o bu- dowie tras szybkiego ruchu w perspektywie lat.

Wojewódzki Zarząd Dróg Pu- blicznych w Poznaniu ma już za sobą pierwszy odcinek tra- sy E-8 w kierunku Wrześni. W ubiegłym roku rozpoczęto umowę o budowę innych szla- ków, przybywa też objazdów miast, leżących na głównych szlakach. Póki co — trzeba dbać o należyte utrzymanie istniejącej w Wielkopolsce sie- ci dróg państwowych, liczącej około 6000 km.

Tegoroczna ciepła zima, nazwana na przekór tam- tej także zimą stulecia (choć w połowie lutego ścis- na trochę mrozem), wydawać by się mogło, iż pozwoli zaos-zczędzić środki, przeznaczone na akcję zimową. Przeciwnie, co roku, pochłania ona w Po- znańskim około 70 milionów złotych. Mimo braku śniegu i temperatur dużo wyższych od średnich wieloletnich, zimowe utrzymanie dróg, pociągają- za sobą znaczne koszty. Był- przed wszystkim gołoledź spowodowana nocnymi spad-

kami ślupka rtęci, co wyma- gało interwencji piaskarek. Ciągłe na posterunku było ich od 150 do 200.

DESZCZE TEŻ GROŹNE

To, co zdoła się zaoszczędzić na śniegu i mrozie, idzie na bieżące naprawy i konserwa- cję dróg. A roboty jest z tym teraz więcej, niż każdego in- nego roku. Długotrwałe opa- dy deszczu spowodowały nad- mierne rozmiękczenie gruntu i zmniejszenie nośności dróg. Trzeba więc naprawiać pobo- cza i krawędzie jezdni, czyścić rowy i przepusty, aby osu- szyć jezdnię. Długo utrzymu- jąca się wilgotność gruntu, u- trudnia mechanizację prac drogowych. Potrzeba więcej lu- dzi.

Niektóre prace można naz- wać szczytowymi, nierzadko bo- wiem zdarza się, że oczyszcz- ne przez drogowców rowy, za- sypywane są przez rolników, którzy chcą sobie skrócić dro- gę na pola. Niekiedy takie dra- styczne przypadki znajdują swój epilog w urzędzie gmin- nym.

Ciepła zima pozwoliła przy- spieszyć masę prac drogo- wych. Z przeznaczonych do wycinki 6500 drzew przydro- żnych, zdołano już w tym ro- ku znaczny procent zlikwid- wać. Zamiast nich — poten- cjalnego zagrożenia dla kie- rowców — monotonię krajo- brazu ożywią kompozycje zie- leni, sadzonej poza rowami. Tej wiosny posadzonych zo-

stanie 15 000 drzew i 60 000 krzewów.

BUDOWAĆ KOMPLEKSOWO

Na drogach niższych klas dokonuje się obecnie odnowie- nia impregnacji oraz utrwala- nia powierzchniowego. Są to zabiegi, mające przywrócić zni- szczonym drogom ich pierwot- ne cechy i przedłużyć żywot- ność. Na bocznych drogach po- szerza się wąskie jezdnie. Ro- bi się dużo, ale potrzeb jest jeszcze więcej.

Przed drogowcami z każdym rokiem stają nowe zadania, ży- cie zmusiło ich do przyspie- szenia tempa prac, do moderniza- cji, szukania własnych rozwią- zań technicznych i technolo- gicznych. Trzeba poza tym bu- dować nie tylko więcej i le- piej, ale też i kompleksowo. Nie można już bowiem dróg lokalnych traktować drugopla- nowo, kursuje nimi przecież coraz więcej pojazdów i cięż- kiego, zmechanizowanego sprzętu rolniczego. Drogę o przystosowanej do nich na- wierzchni nie da się już wybu- dować w czynie społecznym. Wobec istniejącego podziału na drogi państwowe i lokal- ne, podziału organizacyjnego i finansowego, podnoszenie stan- dardu wiejskich dróg nie na- dąża za postępowaniem w rolni- ctwie. Połączenie środków i sił państwowych i rad narodo- wych w tej sytuacji wydaje się być nieodzowne.

ZOFIA DOHNKE

Bez komputera

Koniec prowizorki?

Mała rzecz czyni często bezużytecznym naj- wspanialszy nawet przedmiot. Czymże jest ze- garek „Patek” bez wskazów- wek, brona bez zębów czy „Ursus” pozbawiony aku- mulatora?

Pół biedy, gdy machina pozbawiona drobniarstwa nie może pracować, a prawdzi- we nieszczęście zaczyna się wówczas, gdy pokusa eks- ploatacji kosztownego acz niesprawnego mechanizmu wygrywa w starciu z roz- sądkiem. Taka np. „Skoda” na łysych oponach bądź ze- zdartymi kołcami hamul- cowymi to wyjątkowo kosz- townie narzędzie samobój- stwa i morderstwa. A jed- nak „Polmozyt” stawia od- czasu do czasu swoich kli- entów przed paragrafem, choć na dobrą sprawę to właśnie ta instytucja po- woduje „powszechne zagro- żenie w komunikacji ląd- owej”. Zresztą — inni nie- zawsze są lepsi.

Z dnia na dzień i na wie- le dni, jak się zdarza, zni- kają z rynku produkty większe i całkiem drobne, ważne i marginesowe. Raz- znikają haftki, innym ra- zem denaturat, butan czy papier toaletowy, co każdy z pamięcią może recytować przez czas dłuższy. Ostrze- lany pies boi się kija, a człowiek raz postawiony w sytuacji przykłej przy- pierwszej okazji kupuje dwa tuziny papieru toale- towego, przekreślając tym wszystkie wyliczenia eks- pertów na głowę ludności. Spośród wielu grup wyka- zujących nieobliczalność, nieumiarowanie w zaku- pach, pierwszeństwo należy- bodaj do rolników.

To zresztą zrozumiałe: odstawienie samochodu z powodu braku czegoś tam- to dla większości właścicie- li nie zarobkujących jedy- nie niewygoda, rekompen- sowana zresztą wybitnymi oszczędnościami na pali- wie i możliwościami życia towarzyskiego. Natomiast brak pompy paliwowej do „Ursusa” czy membrany do dojarki stawia rolnika przed totalnym kryzysem ekonomicznym — produkcyj- nym. I w tym przypadku sprawdza się hasło ze sto- lecznego neonu: przeczony zawsze ubezpieczony. Na- wet przed brakiem sznur- ka do snopowiązadek.

Od lat wytwórnie ma- szyn rolniczych chętnie- chwałą się dynamiką pro-

dukcji części zamiennych do maszyn rolniczych. Na- wykresach trzeba już było zmienić skalę, gdyż wier- chołek krzywej nie mieścił się pod sufitem, przebijał podłogę następnej kondy- gnacji. I od lat w czasie poprzedzającym roboty w polu okazywało się, że bę- dzie trudna wiosna (je- sień, czy inna pora), bo bra- kuje części na wymianę zu- żytych. Argumentacja przemysłu — „za dużo ku- pują” — bywa może i praw- dziwa, ale zbyt przypomi- na napomnienie „za dużo jedzą”, by mogła budzić- zaufanie, nie mówiąc już o sympatii.

Dopóki rolnictwo wyka- zywało niewielką dynami- kę, dopóki strumień pienię- dzy do tego działu, a towa- rów — na rynek, do prze- mysłu, wzbierał, dopóty po- troszczku, różnymi akcja- mi i kampaniami można było latać luki w zaopa- trzeniu w trybie alarmo- wym. Ale to już koniec owego powolnego przyboru, co jednoznacznie wynika z programu żywnościowego. W czasie trzech kolejnych pięcioleci przemysł maszy- nowy wchłonie trzysta dwa- dzieścia miliardów zło- tych, po to tylko, by zre- wanżować się dostawą ma- szyn do zbierania plonów — w ogóle do wytwarzania żywności — wartości ty- siąca miliardów złotych. Takie dostawy spowodują pełną mechanizację podsta- wowych technologii w rol- nictwie. Już w przyszłym pięcioleciu rolnictwo otrzy- ma do dyspozycji sprzęt za 150 miliardów złotych. Z fabryk przyjdzie na po- la i do gospodarstw sprzęt pozwalający na kompleto- wanie całych systemów maszyn — do zbioru zbóż i słomy, do zbioru i sześ- nia zielonek, do uprawy i zbioru okopowych, do przy- gotowania pasz. I tylko w taki sposób można zrównać warunki życia i pracy w mieście i na roli, trzykrot- nie zwiększyć wydajność na zatrudnionego, do pozo- mu zapewniającego dosta- tek żywności i ręk do pra- cy w społecznej skali.

Pełna mechanizacja, sys- temy obsługi technologicz- nej — to piękna rzecz. Ale muszą to być systemy nie- zawodne, mające zapewnić na natychmiastową, jak w fabrykach, albo jeszcze- szybszą — wymianę usz- kodzonych, zużytych frag-

mentów. W cementowni a- warię łożyska w piecu mo- żna jeszcze nadrobić, nato- miast pozbawienie wody fermy drobiu wskutek bra- ku tłoka do pompy ozna- cza spisanie na straty całe- go dobytku. Przy siewie z- plachty dziurę można od rę- ki zawiązać, natomiast wy- cinka koła zębatego w- siewniku gospodarz nie za- stąpi własną szczęką. Tak- to uzależnienie technologii rolnej od przemysłu, nio- sące tak wspaniałą wzrost- wydajności i zmniejszenie- uciążliwości pracy, musi- być związane z pełną gwa- rancją dostaw części na- wymianę tym bardziej, im- bardziej rolnik posługuje- się maszynami. Oto frag- menty zapotrzebowania wy- stawianego na najbliższy- okres przez rolnictwo: mi- lion akumulatorów, pół mi- liona prądnic i rozruszni- ków, milion silników elek- trycznych licząc jedynie- większe podzespoły. Z kolei- każda prądnicą potrzebuje- łożysk, szczerok, gdyż nikt- nie będzie wyrzucał pro- duktu wartego tysiąc i wię- cej złotych, gdy zepsuje się- fragment wart kilku zło- tych...

I oto przemysł zapowia- da koniec prowizorki i nie- unikniętych pomyłek w- szacowaniu popytu i w roz- dzielaniu towaru. Za kilka- miesięcy rozpocznie w Ku- nie pracę centralny maga- zyn części zamiennych do- maszyn rolniczych obsłu- giwany przez komputer. Kos- ztem siedmiuset milio- nów złotych wznosi się naj- większa tego typu w Euro- pie budowla. Dwudziesto- metrowe regaly wyposażo- ne w ponad dwadzieścia ty- sięcy szuflad, a w każdej — tona części określonego- rodzaju. Przycisk na pulpi- cie sterowniczym uruchomi- maszynę matematyczną, która zleci wydanie do ma- gazynu odpowiedniej partii- podzespołów, odnotuje stan- wystawli zamówienie uzu- pełniające, a wózek — manipulator dostarczy to- war na przenośnik w ma- gazynie. Z tym magazynem- centralnym związane bę- dą w przyszłości również- wocześnie wyposażone ma- gazyny wojewódzkie.

Ale póki co, najważniej- sza jest w Kwinie i wszę- dzie znajomość z magazy- nierem.

ROMAN LENCEWICZ

Hiszpania stanu wyjątkowego

Nasilenie walki politycz- nej, wzrost inflacji i osłabienie tempa roz- woju gospodarczego, oczeki- wanie zmian, niepewność co- do przyszłych rozwiązań — oto- główne elementy obrazu dzia- lej sięj Hiszpanii. Aczkolwiek- obraz ten jest nadal utrzyma- ny w kolorze błękitu, frankis- towskiego symbolu, jednocze- go faszystowskich ultrasów- spod znaku Falangi — staje- się coraz bardziej oczywiste, że przyszłość kraju mału- je się w innych barwach. Powsze- chnym pragnieniem społeczeń- stwa jest bowiem zastąpienie, zaskorupiałej i skorumpowa- nej dyktatury, systemem de- mokratycznym. I chociaż trud- no przewidzieć, kiedy to na- stąpi, nie pozbawione podstaw- są opinie, że Hiszpania już- wkracza w etap, który zamk- nie jej frankistowską historię- i zdecydowanie o nowym kształ- cie państwa.

To, iż w kraju za Pireneja- mi rozpoczyna się okres ostry- go kryzysu wewnętrznego, można było zauważyć już- przed rokiem, kiedy to na jed- nej z ulic Madrytu (lud na- zwał ją później ulicą Wniebo- wstąpienia...), wysadzony zo- stał w powietrze samochód z- premierem Carrero Blanco. Poteżnym echem odbiła się ta- eksplozja w całym kraju, po- łobnie zresztą jak kwietniowy- wadek reżimu w sąsiedniej- Portugalii. Dopiero jednak- pod koniec minionego roku po- jawiły się tak wyraźne oznaki- konfrontacji sił zarówno we- wnętrza establishmentu jak i

między rządzącą burżuazją a- klasą robotniczą, że Hiszpania- stała się w całym tego słowa- znaczeniu krajem stanu wy- jątkowego.

Nieprzejednani

Wśród obserwatorów życia- politycznego w Hiszpanii, nie- ma zgodności co do tego, jak- imi względami kierował się- premier Carlos Arias Navar- ro, głosząc — po objęciu przez- siebie urzędu (12 lutego ubr.) — hasła „otwarcia” czyli u- działu w rządach szerokiej re- prezentacji społeczeństwa. Prawdą jest wszak, iż pod- naskiem prawicy, wycofał się- z obietnic. Wyjaśniając nie- dawno w wywiadzie dla dzien- nika „Arriba” znaczenie sło- wa „otwarcie”, premier nastę- pująco sformułował odpow- iedź: „Współżycie, toleran- cja, nienarządzanie jednego po- gładu, jednego kryterium. Pod tym warunkiem, że będzie- się to odbywać przy absolut- nym, rygorystycznym posza- nowaniu prawa i naszych in- stytucji. W tym zakresie wszy- stko jest dozwolone poza nim- nie można zezwolić na nic” (podkr. J. W.).

A więc zamiast liberalizacji, swobody tworzenia stowarzy- szeń politycznych, zapowiedzia- nej uprzednio, wyjęcie spod- prawa tych, którzy nie zamie- rzają działać w myśl obowiąz-

ujących zasad, zdominowane- go przez Falangę Ruchu Na- rodowego.

Najbardziej spektakularnym- przejawem wierności politycz- nym kanonem reżimu, było- zdymisjonowanie, na polecenie- Franco, ministra informa- cji i turystyki Pio Gabanilli- sa. W ślad za nim ustąpił na- własne życzenie (ale pod- naskiem premiera) drugi wice- premier i minister skarbu- Barrera de Irimo. Powodem- zwolnienia obu ministrów sta- iły się odstępstwa od dogma- tyzowanego frankizmu. Okaza- ło się więc raz jeszcze — jak oświadczył Joaquín Ruiz- Giménez, znany działacz- chrześcijański — demokratycz- ny, iż „mimo wysiłków nie- których polityków, obdarzo- nych niewątpliwą inteligencją- i dobrą wolą, główne siły re- żimu trwają na stanowisku- samobójczego nieprzejedna- nia”.

Wyzwanie

Wielce znamienny dla obec- nej sytuacji w Hiszpanii jest- powszechny udział społeczeń- stwa w walce przeciwko rzą- dom dyktatorskim. Bez prze- sady powiedzieć można, iż kraj- ten znalazł się w fazie straj- ku permanentnego, którego- główną siłą napędową jest- klasa robotnicza wielkich ośro- dów przemysłowych: Madry-

tu, Asturii, Barcelony, mają- ca wiernych sojuszników w- przedstawicielach administra- cji, handlu, wolnych zawo- dów. Większość strajków ma- — rzecz jasna — podłoże eko- nomiczne (w ubiegłym roku- koszty utrzymania wzrosły o- 20 proc.), jednak jako całość- są one wyzwaniem politycz- nym.

Ubiegły rok przyniósł Hisz- panii 2 200 strajków, w któ- rych wzięło udział 700 000 o- sób. Pod względem pracow- nych wystąpień, kraj ten wy- sunął się na trzecie miejsce- w zachodniej Europie. Swego- rodzaju fenomenem jest fakt, iż w tym kraju, w którym- strajki są oficjalnie zakazane- i podlegają surowym prześl-adowaniom, a większość przy- wódców robotniczych znajdu- je się w więzieniach lub na- wygnaniu, walka klasowa to- czy się z takim impetem i- stwarza tak groźną sytuację- dla reżimu.

Symboliem zmagani hiszpa-ńskiej klasy robotniczej stała- się nieugięta postawa grupy- działaczy skazanych w grud- niu 1973 na bezprecedenso- wo surowe kary więzienia za- udział w ruchu związkowym. Zakończony w minionym ty- godniu przed sądem w Madry- cie proces rewizyjny „dzie- więciu z Carabanchel” — jak- nazywa ich prasa światowa- od miejsca, w którym zostali u- więzieni — był w istocie rze-

czy procesem reżimu i jego- metod urągających poczuciu- sprawiedliwości i demokracji. To- właśnie solidarność z Mar- celino Camacho i jego towa- rzyszami, zawołanie nie tylko- hiszpańskiej klasy robotni- czej ale i postępowej opinii- na całym świecie, przyczyni- ła się w walnej mierze do złago- dzenia wyroków.

Jak długo?

Jak długo toczyć się będzie- walka o nową, demokratycz- ną Hiszpanię? Odpowiedź na- to pytanie zależy od czynni-ków wielorakiej natury. Nie- należy bowiem zapominać, iż- kraj ten, mimo radykalizacji- mas, jest ciągle jeszcze opó- zniony pod względem społecz- nym i gospodarczym. Niewy- jaśnione pozostaje stanowisko- armii, nie będącej już wpraw- dzie monolityczną podporą dy- ktatury, ale nadal cieszącej- się zaufaniem Franco.

Oczywista jest jednak rze- cza, iż wydarzenia w Hiszpa- nii przybierają obrót nieko- rzystny dla reżimu. Odwieka- jąc proces demokratyzacji, prawica przyspiesza upadek- dyktatury i to w sposób, jakie- go chce uniknąć. Można tedy- z całą pewnością powiedzieć, iż „madrycka wiosna” — jak- z przesadnym optymizmem na- zwano ubiegłoroczną zapow- iedź zmian — rzeczywiście- nadejdzie.

JERZY WALASEK

STRONA

GŁOS — 26 II 1975

Niedośpiwana pieśń

To było 6 października 1970 roku. Na dużej przerwie otrzymałem list, wzywający na spotkanie przygody. Z wielką ciekawością pośpieszyłem na wskazane miejsce. Zastąpiłem tam sporo moich kolegów oraz druha, o którym słyszałem, że miewa pomysły nie z tej planety i nu dzić się przy nim nie można. Druh poddał nas próbie zręczności, a potem pokazał naszą „harcówkę” — piwnicę zasypaną starymi rupieciami. Trzeba ją było uprzątnąć. Potem były pierwsze większe zadania, wesoło obchodzony prima aprilis, podwórkowy cyrk i podwórkowa rewia...

Marek był wtedy uczniem piątej klasy, pociągała go tajemniczość i przygoda, potem przedzierzgał się w artystę, a teraz z dumą opowiada o tych swoich przeżyciach, koloryzując co nieco i co nieco dodając. Stanowił bowiem grupkę wybrańców, działających i w szkole i w osiedlowym domu kultury, wyróżniając się nawet oryginalną metodą wiązania chust harcerskich. Otaczał ich nimb wielkości, bo pomysły miewali istotnie nie z tej ziemi. W Dniu Kobiet potrafili na przykład punktualnie o godzinie 7 rano „wyrzucić” wszystkie nauczycielki i instruktorki z łóżek, by wręczyć im symboliczny „kwiatek dla Ewy”. Gdy kilku z nich opuściło mury szkolne, lecz nadal pozostało w zespole, nazwali siebie drużyną środowiskową. Nazwa ta zaczęła nabierać treści, gdy rok temu Spółdzielnia Mieszkaniowa oddała im w użytkowanie specjalnie na ten cel zaadaptowane piwnice jednego z bloków mieszkalnych. Podpisano uroczysty protokół o współpracy, na mocy którego harcerze mieli pełnić rolę czułego barometru wszelkich osiedlowych spraw, spiesząc, gdzie trzeba, z pomocą. Dokument ten był przedmiotem niejednej dyskusji w gronie harcerskich instruktorów, pragnących w nim zawrzeć program

wykraczający daleko poza dzieje bieżący kierowanego przez nich zespołu.

— Jeśli zajrzymy do słowników etymologicznych — głosili entuzjaści środowiskowej pracy drużyny, rekrutujący się głównie z pracowników Zakładu Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki UAM — słowo „ojczyzna” pochodzi od „ojcowizna”. A ta „ojcowizna” dziecka jest jego najbliższe otoczenie: dom, szkoła, osiedle. Budzić dumę z własnego osiedla poprzez troskę o jego wygląd, popularyzowanie ciekawych ludzi, pamięć o nich w dniach dla nich szczególnie uroczystych (jakas okrągła rocznica urodzin, odznaczenia itp.), kreowanie bohaterów środowiska, a do tego działanie na rzecz kolegów i ludzi dorosłych, wszystko to powinno pociągać młodego człowieka, włączając go w ten sposób w proces kształtowania materialnego (i nie tylko!) otoczenia swego życia.

Uczestniczyłam w tych dyskusjach, zafascynowana wizją osiedlowej republiki młodych — i obserwowałam codzienną pracę drużyny, która te wizje miała urzeczywistnić. Z chwilą uzyskania bazy rozszerzyła ona swą działalność poza krąg spraw wybitnie artystycznych, próbując aktywnie włączyć się w nurt życia szkoły na prawach współgospodarza. Na tablicy szkolnej pojawiła się kilkunastocipowa gazetka, dwutygodnik, początkowo niewiele odbiegająca od stereotypów ściennych gazetek okolicznościowych, ale z czasem kilkusobowy zespół młodocianych redaktorów zaczął poczynać sobie coraz śmielej, kształtując przy okazji własne charaktery. Bezkompromisowi (lecz koleżeńscy) wobec siebie, oczekiwali tego samego od innych, od których zależało oblicze szkoły.

Dyrekcja liczyła na to, że po mogą jej rozwiązać sporo spraw wychowawczych przez publiczne piętnowanie nierobów, nie wywiązujących się ze swych uczniowskich obowiązków, a tymczasem oni zapytali na swych łamach samorząd szkolny, dlaczego — skoro co roku wybierają „honorowych obywateli szkoły” — na „honorowej” tablicy wiszą zdjęcia tylko niektórych z nich. A potem zachciało im się szkolnego sklepu z kajetami i skórcami i nawet wskazały miejsce, ba — zaproponowały, że to miejsce na sklepik odgródzą i zagospodarzą, jeśli tylko dyrekcja zezwoli.

Skandal wybuchł, gdy zakwestionowali jakość przyznanego przez samorząd szkolny znaczka dla wyróżniających się uczniów. Tych „wyróżnia-

jących się” była już taka masa, że nawet największy leń i rozrabiaka znalazł wśród nich miejsce. W szkolnej gazetce ukazała się na ten temat jedna i druga satyryczna uwaga, ktoś nawet napisał dość uszczypliwy wierszyk. Odnieśli sukces. Na apelu przedstawiciel dyrekcji zapowiedział weryfikację znaczków. A potem zaległa cisza. Rozhuśtani pierwszym powodzeniem szkolni redaktorzy oczekali dwa tygodnie, po czym zapytali, co z tą zapowiadaną weryfikacją, zapatrząc pytanie dość złośliwym komentarzem. A ponieważ w tym samym numerze znalazło się opowiadanie uczennicy, odnotowujące — w formie fikcyjnego pamiętnika — prawdziwe i wymyślone przez nią uczniowskie wygłupy, które zdarzyć się mogą w każdej szkole i w skutecznym poczytaniu być mogły za konkretne aluzje, gazetka została zdjęta, a sprawa młodych „współgospodarzy” stanęła na radzie pedagogicznej i na zebraniu POP. Niedoopuszczalny — zdaniem dorosłych wychowawców — wybrzyk stanowił ostrzeżenie, że nie można zbyt rozrzucać młodych, gotowi są bowiem zaatakować uświęcone tradycją autorytety. Później, gdy emocje ustąpiły rozsądkowi, próbowano tę pierwszą ocenę złagodzić...

A tymczasem zespół przeżywał kolejne rozczarowanie. Do okolicznościowej gazetki, przy gotowywanej na oficjalne przejęcie nowej harcówki, chciał zebrać materiał o środowiskowej pracy koleżanek i kolegów. Niestety, dziewczęta działające w drużynie współpracującej bezpośrednio z osiedlowym domem kultury nie bardzo mogły sobie przypomnieć adresów starszerek, którymi — jak wieść oficjalna głosiła — się opiekowały. Inne próby dotarcia do tych harcerskich „podopiecznych” też zakończyły się niepowodzeniem. Redaktorom zaproponowano inny temat. W osiedlowym

klubie dziewczęta wykonały z papieru kogutki i zanosły je starszym mieszkankom jednego z osiedlowych bloków. Przy okazji zarobiły sobie po kilka czy nawet kilkanaście punktów za pracę społeczną. Czyż to nie piękny przykład działalności środowiskowej?

Ale o tym już w gazetce szkolnej nie przeczytamy. Po prostu zabrakło komuś czasu i serca do tej roboty. Młodociągnięci redaktorzy spokojnie, „ustatkowali się”, a potem przyszły wakacje, część zespołu wyjechała na obóz harcerski, zabierając ze sobą niedośpiwaną do końca pieśń o szkolnym sklepie i znaczkach dla wyróżniających się uczniów...

Minęło od tamtego czasu pół roku, kilku instruktorów odeszło, zmieniła się szczerpowa. Harcerze podjęli zwyczajną pracę. Doświadczeni poprzednich miesięcy nauczyli ich ostrożności i dyplomacji. Nikt poza przyjętą zwyczajem granicę się nie wychyla.

Czytelnik wybacz anonimizację tej opowieści. Jej bohaterowie są nadal uczniami, a ponieważ stosunki z dyrekcją szkoły ułożyły się dobrze... Nie będzie też komentarza. Zakładam bowiem dobrą wolę wszystkich, zamieszanych w tę historię. Każdy z nich popełnił jakiś błąd. Suma tych błędów złożyła się na taki, a nie inny przebieg sprawy. Jeśli oceniam kogoś negatywnie, to tych, którzy — miast wyciągnąć wnioski potrzebne w dalszym działaniu — zrezygnowali.

Szkola i organizacje młodzieżowe lubią uczniów grzecznych, dobrze ułożonych. Ale oprócz takich są jeszcze ci „trudni”, którzy nie chcą akceptować otaczającego ich świata takim, jakim on jest, z wszystkimi zaobserwowanymi przez nich detalami. Wśród tych „trudnych” są jednostki twórcze i naprawdę wartościowe. I chyba nie powinno się im odmawiać prawa do ujawniania swych racji, nawet gdy by to miało być dla instytucji powołanych do wychowywania młodego pokolenia niezbyt wygodne i zmuszało do większej precyzji działania, do liczenia się z opinią młodzieży.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

TV w szkole



Mamy obecnie w kraju blisko 9 500 szkół zawodowych różnych stopni i typów, w których kształcą się ponad 1,8 mln osób. Przygotowują one m. in. średnie kadry techniczne, których brak stale odczuwa przemysł.

Do najnowocześniejszych placówek tego typu należy Zespół Szkół Zawodowych im. Janusza Korczaka w Zielonej Górze, przekazany do użytku w 1973 roku. Szkoła otrzymała wzorowo wyposażone pracownie, laboratoria, kreślarnie i warsztaty. Obok tradycyjnych tablic i kredy, znajdują się tu ekrany, monitory, rzutniki, grafoskopy i elektroniczne egzaminatory. Jest również szkolne studio telewizyjne z pięcioma kamerami, trzema magnetowidami i telekinem. Na zdjęciu: przygotowywanie audycji w szkolnym studio TV.

Fot. — CAF

W rolniczej rodzinie

Janek — spadkobierca

Czwórki dorodnych synów dochowali się Stefania i Wacław Bagińscy ze Święciechowej w powiecie leszczyńskim. W 15-hektarowym gospodarstwie, o wysokiej produkcji towarowej, mieli mnóstwo roboty, przydałaby im się wyręka dzieci, lecz zawsze starali się zapewnić im warunki do nauki. Dwóch synów zdobyło już wykształcenie średnie. Najstarszy, Edward, technik rolnik, po ukończeniu Technikum Hodowli Roślin i Nasiennictwa w Bojanowie w powiecie rawickim pracuje w pobliskim PGR w Święciechowej. Eugeniusz, odbywający akurat służbę wojskową, ma kwalifikacje technika leśnika. Do go gospodarstwa już nie wróci.

Nadzieja rodziców, jest więc średni syn, Jan, którego sponobili do zawodu rolnika, posyłając do zasadniczej szkoły rolniczej. Teraz zaocznie kontynuuje naukę w Technikum Rolniczym w Lesznie.

— Jestem dopiero w I klasie, niełatwo mi pogodzić naukę z pracą w rodzicielskim gospodarstwie, lecz staram się, żeby mnie bracia nie prześcignęli, bo już nawet ten najmłodszy, Piotr, poszedł jesienią ubiegłego roku do I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie. Nie wiem, czy w przyszłości wybierze rolnictwo, a w naszej gospodarce musi już dzisiaj być następca, choć rodzice są jeszcze w pełni sił. Nie mam zamiaru dopuścić, żeby gospodarstwo podupadło — zwierza się Janek, świeżo kreowany mistrz wiedzy rolniczej,

który podczas niedawnej Wojewódzkiej Olimpiady pokonał 87 współzawodników do tego tytułu. Na Janka mogą liczyć nie tylko rodzice, lecz również koledzy ze wsi. Rej wodzi w Zespole Młodego Rolnika, którego członkowie specjalizują się w chowie bydła mlecznego. Taką też specjalizację wybrał w gospodarstwie Bagińskich. W oborze stoj 7 krów mlecznych, dających średnio każda powyżej 3 000 litrów mleka. Sporo groza wpada do rodzinnej kasy za odchowane bukiaty — 8 sztuk opasów tuczy się w tym roku, a już rośnie 5 cieląt z własnego przychówku.

Janek ucieszył się bardzo, gdy otrzymał dojrą mechanizację, „Alfa Laval” jako nagrodę za zdobycie I miejsca w Olimpiadzie, ufundowaną przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich. Przyda się w miejsce starej i już dobrze wysłużonej dojarki.

— Zdobyta wiedza — mówi Janek — nie tylko pomaga lepiej zorganizować pracę, pozwala też uniknąć błędów, z reguły bardzo kosztownych w takim gospodarstwie jak nasze, gdzie każde zwierzę ma wysoką cenę. Szczególnie przydają mi się te wiadomości przy żywieniu inwentarza. Staramy się z ojcem tak ustawiać płodozmian, aby naszemu bydłu nigdy nie zabrakło wartościowych paszy. Siejemy koniżynę, lucernę, buraki cukrowe, pastewne odmiany Poly-Past, Jęczmień i pszenica, oprócz dużej ilości ziarna, dają nam wartościową w żywieniu bydła sianę.

Gdy słucha się wypowiedzi Janka, młodego przecież jeszcze chłopaka, nabiera się pewności, że z tego młodzieńca o szerokich horyzontach myślowych i chłonnym umyśle wyrośnie naprawdę wzorowy rolnik, który godnie poprowadzi ojcowskie gospodarstwo.

MARIA POLCYNOWA

Włamywali się do aptek w Poznaniu, Koninie, Kaliszu, Lesznie, Inowrocławiu, Toruniu: rozbijali szyby, rekoma wypychali okna, wyważali drzwi, uszkadzali zamki przy pomocy przecinaków, noży, śrubokrętów. Doświadczali się do wnętrza poszukiwali środków odurzających i narkotycznych. Kradli je i organizowali zbiorowe lub indywidualne „seanse” w mieszkaniach, w parkach, na dworcach, w pociągach, w ubikacjach.

Włamania, kradzieże leków oszałamiających, ich wymiana i używanie stanowiły w latach 1971 — 74 niemal wyłączną treść życia 19 młodych ludzi (w wieku od 19 — 26 lat) zamieszkałych w Poznaniu. Większość z nich bowiem nie uczyla się ani też nie pracowała.

Na procesie z reguły przyznawali się do zarzucanych im przestępstw twierdząc, że włamali do aptek dokonywali pod przymusem wpływem nalo-

— Tak jak innym ludziom do życia potrzebne jest jedzenie, tak mnie potrzebne były narkotyki — mówi Leszek K. — Gdy nie miałem morfiny, przeżywałem okropne katusze... — Od 1971 roku używam środków narkotycznych — utrzymywała Grażyna K. —

Refleksje z sali sądowej

W świecie ułudy i marazmu

Gdy nie miałem morfiny czułam się bardzo źle, nie potrafiłam niczego zrobić, do niczego nie miałam chęci, myślałam tylko o tym jak zdobyć narkotyki...

— Jestem narkomanem, bowiem od 1971 roku codziennie wstrzykiwałem sobie 5 ampulek morfiny, prócz tego brałem inne narkotyki — tak rozpoczęła swoje wyjaśnienia Janusz N. — Kiedy nie mogłem uzyskać tych środków, odczuwałem ostre objawy głodu abstynenckiego: bolała mnie głowa, pocilem się, wymiotowałem, cierpiełem na bezsenność. Pod wpływem tych cierpień zdecydowałem się dokonać włamania, widząc w nich jedyny sposób uzyskania niezbędnych dla mnie narkotyków...

Słuchając tych wyjaśnień, w których mowa była o długoletnich praktykach narkotycznych i o wielkich dawkach leków, o mękach przeżywanych w okresach przymusowej abstynencji, o nalogu, wpływającym na drogę przestępstwa, odnosiło się wrażenie, że na ławie oskarżonych zasiadli

ludzie niezdolni do kierowania swoim postępowaniem. Tymczasem okazało się, że owe szokujące wyjaśnienia oskarżonych niewiele miały wspólnego z rzeczywistością, stanowiły natomiast coś pośredniego między pozą (chęć wyeksponowania swej odrębności), a linią obrony, mającą wykazać, że przestępstwa były dokonane pod przymusem nalogu. Do takiej oceny twierdzeń oskarżonych upoważniają ekspertyzy biegłych psychiatrów i psychologów. Oto ich opinia o Januszu N.:

„Relacjonując sensacje psychofizyczne czyni to w sposób efektowny, z pozą osobnika nieszczerliwego i pokrzywdzonego przez los. Oskarżony nie jest dotknięty przewlekłą narkomanią, nie stwierdzamy też u niego cech morfinizmu. Nie przejawiał zaburzeń psychicznych. Włamania do aptek były dokonywane w sposób zaplanowany, przemyślany, a nie gwałtowny, dyktowany potrzebą chwili, co jest charakterystyczne dla zaspokojenia głodu narkotycznego. Należy wykluczyć dokonywanie przez oskarżonego przestępstw pod tzw. przymusem nalogu”.

Podobne były wyniki badań

Leszka K. i Grażyny K., a także niektórych innych oskarżonych w tej sprawie. Zauważali oni środki odurzające nie dlatego, że stali się ofiarami nalogu. Motywy były inne. Określił je zresztą sam Janusz N. w jednym ze swoich wyjaśnień:

— W ósmej klasie zacząłem sporadycznie brać leki odurzające. Przynosiła je znajoma pielęgniarzka — siostra kolegi. Lekki brałem z ciekawości. A także dlatego, by za imponować kolegom...

Biegły psycholog dopowiedział: „Zażywanie przez Janusza K. środków odurzających wynikało z prymitywnych motywacji pomocniczych, a przede wszystkim z głębokiej motywacji egocentrycznej, z chęcią zażycia nalogu (..), z chęcią niecierpić od tycia aktywnego i odpowiedzialnego”.

Z tym ostatnim stwierdzeniem korespondują słowa Grażyny K.:

— Po zażyciu morfiny wpadałam w bardzo dobry nastrój.



Z mamą też dobrze się bawili...
Fot. — Zbraniecki

PIŁKARSKI BZIK

Racjonalizm. Zachęcają doń człowieka na każdym kroku. Praktyczne to i modne. Wszak homo sapiens jest istotą myślącą i dlatego do rozumowania winien się odwoływać jak najczęściej.

Rzecz jednak w tym, że niektórych zjawisk w rozsądny sposób wytłumaczyć się nie da. Choćby np. tego, iż I-ligowe mecze piłkarskie zespołu Lecha w Poznaniu ogląda po kilkadziesiąt tysięcy widzów. Liczba 40 tysięcy stanowi tutaj pewną stałą. Bywa, że zjawia się ich więcej — 50, a nawet 60 tysięcy. W innych miastach Polski — frekwencja o połowę mniejsza od poznańskiej uważana jest za niezłą, a nawet dobrą.

Dawniej mecze piłki nożnej także należały do najpopularniejszych widowisk sportowych. Oglądało je jednak znacznie mniej osób niż dzisiaj. Dotyczyło to również Poznania, choć — także w przeszłości — należał on do czołówek. Notowano wprawdzie komplety publiczności, ale i pojemność trybun była ongiś mniejsza. W Poznaniu, gdy na stadionie Warty przy ul. Rolnej czy Lecha na Dębcu zjawiało się kilkadziesiąt tysięcy widzów — już było ciasno. Notabene mecz tak na jednym, jak i drugim boisku oglądało zawsze sporo „gapowiczów”.

Przy Rolnej — z okien i dachów pobliskich budynków mieszkalnych, a na Dębcu — z dachów hal zakładów przemysłowych. Jeszcze w latach poprzednich, gdy Lech znajdował się w I lidze zdarzało się, że jego mecze, zwłaszcza z Górnikiem Zabrze i Legią Warszawa, oglądało 30—40 tysięcy widzów (oczywiście na Stadionie im. 22 Lipca). Bywało, iż spotkania derbowe Lecha i Warty w II lidze cieszyły się lepszą, niż przeciętna frekwencja. A np. mecz Lecha z Lechią Gdańsk wiosną 1971 roku, (zadecydował o awansie kolejarzy do II ligi) oglądało ponad 20 tysięcy osób!

Dlaczego jednak spotkania Lecha w Poznaniu gromadzą na trybunach znacznie więcej widzów, niż pojedynki pozostałych zespołów w innych miastach? Takie pytanie postawiłem wielu osobom. Znaleźli się wśród nich działacze piłkarscy, „szarzy kibice”, jak i sami zawodnicy. Rzecz więc można — „fachowcy”. Mimo to odpowiedzią następcza sportu trudności.

Na podstawie ich wypowiedzi można jednak pokusić się o wytłumaczenie, przynajmniej częściowe, popularności piłkarskiego Lecha. Głód na dobry futbol panował w Poznaniu od

dawna. Kiedy więc przed kolejarską jedenastką otworzyła się szansa powrotu do I ligi po niemal 10 latach trzeba było w sezonie 1971/72 przenieść mecze Lecha z boiska na Dębcu na Stadion im. 22 Lipca. Po prostu na Dębcu było zbyt ciasno. Fala entuzjazmu sprawiła, że pod koniec rozgrywek II-ligowych na stadion Warty przychodziło co siódmy — ósmy poznaniak. Bito rekordy... Euro-py, a może i świata, kiedy to dwa ostatnie II-ligowe spotkania z ROW-em Rybnik i Zawiszą Bydgoszcz oglądało po 60 tysięcy widzów.

Dalej wabiła publiczność na mecze ciekawość: jak też niedawny III-ligowiec radzić będzie sobie w ekstraklasie. A ponieważ początek, wbrew fatalistycznym zapowiedziom niektórych, nie był najgorszy, ludzie nadal przychodzili dopinguować swych ulubieńców. Po cichu liczono nawet, że lechici nawiążą do najlepszych tradycji poznańskiego piłkarstwa. Cóż lubi się tutaj tę grę i stad te marzenia, które w latach 1972—74 były po prostu nierealne.

Podkreślano jeszcze jeden istotny moment zachęcający do oglądania meczów w Poznaniu. Lech rzadko tracił punkty na swoim (w rzeczywistości Warty) boisku. A w sporcie, jak w życiu — nikt nie raduje się z porażek.

Wreszcie atmosfera na trybunach. Częstokroć zazdrościliśmy nam jej przybyście z innych miast. Entuzjazm towarzyszący zwycięskiemu marszowi Lecha z III do I ligi miał i swoje pozytywne skutki uboczne. U-

rozmańcy, zbiorowy doping, chóralskie śpiewy, transparenty — wszystko to sprawiło, iż Poznań stał się w tym zakresie pewnego rodzaju wzorem w kraju. Ta spontaniczna, sympatyczna twórczość miała swe prawzory w 1965 r., kiedy to Lech walczył ze Starem Starachowice i Czarnymi Zagaj o awans do II ligi. Po barażowym zwycięskim pojedynku kolejarzy ze starachowiczami w Warszawie pisaliśmy o tym w „Głosie” w felietonie pt. „Narodziny kibica”.

Pora na wnioski ogólne z powyższych rozważań. Źródło popularności Lecha nie należy — generalnie biorąc — szukać w wysokich umiejętnościach piłkarzy. Na warunki krajowe reprezentują oni poziom średni lub nieco lepszy niż średni. W tej jednak drużynie pokładają swe nadzieje na „lepsze czasy” sympatycy futbolu w Wielkopolsce. Obserwacja za pośrednictwem TV meczów drużyn klubowych o europejskie puchary, czy finałów X Mistrzostw Świata, sprawiła, iż widzowie stali się wybredniejsi. Frekwencja nawet w Poznaniu nieco zmalała. Ale bojowa postawa Lecha w jesiennej rundzie sezonu 1974/75, stała poprawa stylu gry — procentują. Kolejarze niespodziewanie dla wielu są trzecią drużyną półmetka I ligi. Cóż, piłkarski bzik jest chorobą nieuleczalną, i w niedzielę 9 marca br. kibice zapewne znowu szczelnie zapelnia trybuny, aby zaintonować swoją pieśń: „W górę serca niech zwycięża Lech...”.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

w studio
i na
estrady

Im dłużej przyglądam się z bliska naszemu zawodowemu światowi piosenkarstwu tym większego nabieram przekonania, że jest to nieźle rozwinięty ruch amatorski. I to zarówno pod względem przygotowania zawodowego, poziomu artystycznego, jak i mentalności. Dwie pierwsze sprawy są powszechnie znane: szkół piosenkarzkich w naszym kraju w zasadzie nie ma (wyjątek to dwa raczkujące bez Studia Sztuki Estradowej bez jakichkolwiek uprawnień szkół zawodowych), a o pozio-

mie nie warto dyskutować. Wystarczy otworzyć radio lub telewizor, czy pójść na koncert. Genialność przekazu radiowego i telewizyjnego w tym przypadku polega na możliwości błyskawicznego wyłączenia osobnika fałszywie zawo-



Tylko takie indywidualności, jak Karel Gott powinny prezentować programy recitalowe.
Fot. — „Głos”

dzającego pieśń. Ale co zrobić na koncercie, kiedy z minuty na minutę stwierdzamy, że popełniliśmy ogromny błąd przychodząc tutaj? Nie wypada przeciskać się między rzędnymi, tym bardziej, że nie wszyscy podobnie odbierają estradową produkcję. A grajkowie i najczęściej ten sam refrenista katuje nas decyzjami przez 50 minut. I tutaj wkraczamy w sferę mentalności polskich piosenkarzy i zespołów. Przerost ich ambicji nad umiętnościami znajduje wyraz w tzw. programach recitalowych (około 1,5 godziny).

Przyznam się, że zaczynam tęsknić za normalną składanką estradową, chociaż niedawno jeszcze byłem jej wrogiem. Jak to było przyjemnie, gdy na estradę wychodził piosenkarz, niezły nawet, ale żąd na tam jeszcze indywidualność, zaśpiewał 3 piosenki i zniknął za kulisami. A jeżeli wracał to nie przed jak za pół godziny. Dzisiaj piosenkarz, czy jest indywidualnością czy też nie, rezerwuje sobie w programie przynajmniej pół godziny, a najczęściej pół koncertu. Serwuje więc 14 piosenek, jedną za drugą, tak bli-

Uczniowie z „ósemki” skarżą się, że trudno im się umówić na niedzielne popołudnie z rówieśnikami z innych poznańskich liceów. W odróżnieniu od nich, kole-dzy niedzielę z konieczności przeznaczają na przygotowanie poniedziałkowych lekcji. Bo tak się jakoś składa, że od-kad chyba istnieje szkoła, poniedziątek jest jej najczarniej-szym dniem. Dwoje śpią się jak z rogu obfitości. Nauczyciele wyrzekają na leniwców, którzy mieli całą niedzielę na odrobienie lekcji, a zamiast się uczyć, łazikowali. Uczniowie nie wypada przypominać, że niedziela jest dniem odpoczynku, i że dorodzi byłoby obrzucenia gdyby pracodawca w ustawowo wolny dzień chciał ich angażować do roboty. Przed „czarnym” poniedziałkiem, uczniowie ratują się nie kiedy zaświadczeniami lekarskimi, lub po prostu nie przychodzą do szkoły. Lepiej mieć nieusprawiedliwione godziny niż stoieć niedostateczny — kalkuluje młodzież.

W VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Poznaniu było podobnie jak w innych liceach. Dyrekcja szkoły z niepokojem obserwowała to zjawisko. Szkoła cieszy się doskonałą opinią pod względem nauczania, szczególnie w zakresie przedmiotów matematyczno-fizycznych i biologicznych. Od szeregu lat maturę zdaje sto procent do-puszczonych, a z nich ponad dziesięćdziesiąt procent podej-muje studia. Liczba chcących się uczyć w VIII LO jest zawsze większa niż liczba miejsc.

Jeżeli młody człowiek za niedziela często w innej dziel-nicy wybiera naszą szkołę, to znaczy, że ma do nas zaufanie. Wierzy, że potrafimy mu

Najmilszy dzień w szkole

przekazać wiedzę i przygotować do studiów — mówi dyrektor Marian Podgórski. — Tego zaufania nie można zawieść.

Dlatego też nauczycieli i dyrektora niepokoiła nieobecność w poniedziałki, ucieczki przed klasówką, strach przed odpytywaniem. Szukano środków, by tej niezdrowej atmosferze zapobiec. W sukurs przyszy zalecenia VII Plenum KC PZPR, wyraźnie mówiące o potrzebie partnerstwa między szkołą a uczniami. Nauczyciele zdawali sobie sprawę, że efekty ich pracy zależą od współpracy z uczniami, od tego czy potrafia im przekazać wiedzę, że atmosfera strachu przed odpytywaniem nie sprzyja klimatowi nauki, że tylko rozsądne partnerstwo i życzliwość ze strony nauczyciela rozbudzi zainteresowanie naukowe uczniów.

Przed wszystkim postanowiono, że niedziela ma być dniem pełnego wypoczynku młodzieży, podobnie jak dorosłych, i w związku z tym w poniedziałki nie będzie w ósemce sprawdzianów, klasówek i odpytywania. I dalej — terminy wszystkich prac klasowych i sprawdzianów muszą być ustalone na początku roku szkolnego, tak, aby młodzież nie musiała pisać np. dwóch sprawdzianów w ciągu jednego dnia. Harmonogramy wszystkich prac pisemnych, są jawne i obowiązkiem nauczyciela jest podać je uczniowi — postanowiono na radzie pedagogicznej. Jak nie trudno sobie wyobrazić, młodzież tę innowację przyjęła z entuzjazmem. Niektórzy wykładowcy z rezerwą — prorokując, że na pewno obniży się poziom nauczania, że teraz nie tylko w poniedziałki, ale i w dni prac pisemnych w klasach będzie pusto.

Tymczasem rzeczywistość nie potwierdziła pesymistycznych obaw. Mimo, iż po krótkiej praktyce okazało się, że należy wprowadzić do tej reguły odstępstwa. W poniedziałki stawa się stopniem z tych przedmiotów, na które przypada tylko jedna godzina tygodniowo. Ponieważ niewystarczająca była liczba godzin z tych przedmiotów, na które przypadała dwie godziny tygodniowo. Skorygowano plan zajęć tak, aby jak najmniej lekcji z tych przedmiotów przypadało

na poniedziałki. Gdzie to było niemożliwe, poinformowano młodzież, że nauczyciel ma prawo pytać i w poniedziałek. Przypadków takich jest niewiele.

Poniedziałki stały się najmilszymi dniami w szkole. Nie obniżył się poziom nauczania. Nikt nie symuluje choroby, a jeżeli ktoś nie zjawia się na lekcji, to na pewno z ważnego powodu. Podobnie jest i w dni klasówek. Ba, nieododrobione są przypadki, że zagryziony uczeń zjawia się specjalnie na klasówkę z polskiego czy z matematyki. Wcześniej-sze podanie jej terminu eliminuje element stresu, zastraszania, pozwala systematycznie się do niej przygotowywać.

Ewa Mańczak i Ryszard Nowaczyk, jak również ich kole-dzy, bardzo sobie chwalą poniedzialkowe innowacje. Soboty i niedziele przeznaczają, w zależności od potrzeb, na pomoc w domu, na rozrywki, a gdy zajdzie potrzeba to i na naukę. Wolna niedziela jest też dniem skrzętnie wykorzystywanym przez uczniów słabszych na nadrobienie zaległości.

Wszyscy uczniowie, z którymi rozmawiałam, zwracali uwagę na atrakcyjność lekcji. Stereotypowa lekcja w pozostałe dni tygodnia jest w części przeznaczona na obowiązkowe odpytywanie, które skracza czas wykładu. Natomiast w poniedziaki wykładowca może wykorzystywać na podanie nowego tematu całe 45 minut. Z reguły na tych lekcjach żywsze są dyskusje. Świadomość, że mówi się nie „na stoień” odpręża psychicznie i skłania do świetnego formułowania własnych myśli.

Pomysł z „dniem bez dwóch” okazał się więc ze wszech miar pożyteczny. Ostatnia wersja nowego regulaminu uczniowskiego ogłoszonego przez Mirosław Osiaty i Wychowania wyraźnie mówi o zagwarantowaniu uczniowi jednego wolnego popołudnia w tygodniu. A więc gdy regulaminu to stanie zatwierdzony, wolne dni będą mieć i pozostali uczniowie. Szkoda, że z udanej innowacji VIII Liceum Ogólnokształcącego nie skorzystały inne poznańskie szkoły. Pomysł nie został zastrzeżony.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

Coraz śmieszniej

Sposobem ubioru wyraża człowiek siebie, stara się niejako zademonstrować przynależność do jakiejś grupy społecznej lub klasowej, gdyż w dawnych czasach i w odzieży obowiązywał ścisły podział klasowy.

Po ostatniej wojnie najbardziej pragnącą się odróżnić od ogółu społeczeństwa, najbardziej odrębną pod względem obyczajowym, kulturowym, na wet językowym jest młodzież. Odmienność kultura młodych przejawia się m. in. również w modzie. Nie zawsze jest to estetyczne i sensowne, ale kto nie ma tolerancji dla wybrków młodości (gdy nikogo nie krzywdzą) — ten widocznie za-

pomnił o czasach, gdy sam był młody.

Dziś np. młodzież nie wystarcza już laty, sprane ni-by to robocze kombinezony, czy drewniane chodaki, by wyglądać niedbale, nieporządnie. Dziś modnie jest... pokazać szwy, znajdujące się na lewej stronie odzieży, wyrócić ją na drugą stronę i tak nosić. Taki jest ostatni młodzieżowy wynalazek i w ten to prosty sposób każda część ubioru ma „podwójne życie”.

Osiąga się w ten sposób upragniony zaniebany wygląd, gdy włoży się skarpetki na lewą stronę i wyróci czapkę podszewką na wierzch.

Ciepłe męskie podkoszulki z rękawami — zwane ongiś ję-gierowskimi — też znalazły swe miejsce w aktualnej młodzieżowej modzie i to dzieroczące. Nosi się je po domu z jakimiś bardzo zabawnymi, kolorowymi szortami i długimi ciepłymi pończochami z mankietem wywiniętym tuż nad kolanami.

Pomimo niedbanych strojów, jakie są obecnie noszone na co dzień — moda młodzieżowa przewiduje specjalne stroje „po domu” jeszcze wygodniejsze. K.K.

STRONA

GŁOS — 26 II 1975

5

HUMOR I SATYRA



„Ludas Matyi”

„Romeo i Julia” XX wieku.

Pierwsi zwycięzcy w turnieju „Głosu“



Trwają eliminacje w szkołach podstawowych. Poznań, gdzie uczestnicy I turnieju szachowego - warszawskiego zainicjowanego przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego” walczy przy szachownicach o prawo startu w turniejach dzielnicowych. Otrzymałymiś meldunek z Grunwaldu, ze Szkoły Podstawowej nr 91 im. J. Wybickiego, przy ul. Promyk 4. W sprawozdaniu podano nazwiska najlepszych szachistów wyłonionych w turnieju szkolnym. Marek Słomczyński, ur. 1962 r. z klasy 7b został mistrzem i będzie reprezentował szkołę w turnieju dzielnicowym. Wicemistrzem został Roman Bielawski z klasy 6b.

W eliminacjach brało udział 28 zawodników. Jak nas informuje dyrektor szkoły A. Jankowski — wszyscy byli dobrze przygotowani do gry, są bowiem uczestnikami kółka szachowego prowadzonego przez mgr Janusza Wode.

Oczekujemy na kolejne meldunki o wynikach turniejów szachowych i warszawskich.

Wytnij i zachowaj

Rozgrywki I ligi piłkarskiej „Wiosna 1975“

Na pierwszym miejscu gospodarze, w nawiasach rezultat z rundy jesiennej 1974 r.

9 MARCA:

Polonia — Ruch	(0:4)
LKS — Arka	(0:1)
Mielec — Śląsk	(2:1)
Wista — ROW	(0:0)
Lech — Tychy	(1:1)
Górniki — Szombierki	(2:2)
Legia — Pogoń	(0:1)
Zagłębie — Gwardia	(1:2)

16 MARCA:

Gwardia — Polonia	(0:1)
Pogoń — Zagłębie	(1:0)
Szombierki — Legia	(1:3)
Tychy — Górnik	(1:4)
ROW — Lech	(0:2)
Śląsk — Wista	(0:3)
Arka — Mielec	(1:2)
Ruch — LKS	(2:1)

23 MARCA:

Mielec — Ruch	(1:2)
Wista — Arka	(1:1)
Lech — Śląsk	(1:0)
ROW — Górnik	(1:1)
Legia — Tychy	(1:2)
Pogoń — Szombierki	(0:0)
LKS — Gwardia	(1:3)
Polonia — Zagłębie	(1:1)

30-31 MARCA:

Zagłębie — Szombierki	(2:1)
Tychy — Pogoń	(0:1)
ROW — Legia	(1:0)
Śląsk — Górnik	(2:2)
Arka — Lech	(1:3)
Ruch — Wista	(1:2)
Gwardia — Mielec	(0:1)
Polonia — LKS	(1:1)

2 KWIEŚNIA (środa):

Lech — Ruch	(0:5)
Górniki — Arka	(0:0)
Legia — Śląsk	(0:0)
Pogoń — ROW	(0:2)
Szombierki — Tychy	(1:1)
Wista — Gwardia	(0:0)
LKS — Zagłębie	(0:2)
Mielec — Polonia	(1:0)

6 KWIEŚNIA

Zagłębie — Tychy	(1:0)
ROW — Szombierki	(2:2)
Śląsk — Pogoń	(1:0)
Arka — Legia	(2:4)
Ruch — Górnik	(1:1)
Gwardia — Lech	(0:0)
Polonia — Wista	(1:2)
LKS — Mielec	(0:0)

27 KWIEŚNIA

Legia — Ruch	(0:2)
Pogoń — Arka	(1:1)
Szombierki — Śląsk	(0:1)
Tychy — ROW	(0:0)
Górniki — Gwardia	(1:2)
Mielec — Zagłębie	(0:0)
Wista — LKS	(2:0)
Lech — Polonia	(0:0)

4 MAJA:

Zagłębie — ROW	(2:2)
Śląsk — Tychy	(1:3)

STRONA

Polska ekipa lekkoatletów na Mistrzostwa Europy

We wtorek, 25 bm. Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego powołał ekipę na VI Halowe Mistrzostwa Europy w Katowicach. Polskę reprezentować będą:

KOBIETY: 60 m — I. Szewińska, M. Zukowska i H. Flisnik; 60 m ppł. — G. Rabsztyń, T. Sukniewicz i T. Nowak; 400 m — D. Piecyk; 4x320 m — K. Kasperczyk, Z. Zwołńska, D. Manowiecka i G. Nowaczyk (rezerwa D. Piecyk i I. Szewińska); 800 m — E. Katolko-

wa i B. Waśniewska; 1500 m — U. Prasek; wżwż — A. Bubata; w dal — M. Zukowska.

MĘŻCZYŹNI: 60 m — M. Woronin, Z. Lichnerski i J. Alonczyk; 600 m ppł. — L. Wodzyński, M. Wodzyński i J. Pusty; 400 m — J. Laskowski; 4x320 m — L. Walczak, W. Romanowski, J. Włodarczyk i W. Puchalski (rezerwa R. Siedlecki i J. Laskowski); 800 m — M. Gęsiel, K. Linkowski i W. Gondek; 1500 m — H. Szordykowski, M. Skowronek i L. Zając; 3000 m — K. Maranda; wżwż — J. Wszola; w dal — Z. Beta; trójskok — M. Joachimowski, E. Biskupski i W. Spychalski; tyczka — W. Bucarski, W. Kozakiewicz i B. Markowski.

Brązowy medal Bobaka

Pierwszy brązowy medal dla reprezentacji Wojska Polskiego na V Zimowej Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych zdobył w otwartym konkursie skoków na skoczni w Kawgoli Stanisław Bobak przegrywając jedynie z Karem Kodejską (CSRS) i Jurijem Kalininem (ZSRR).

W konkursie skoków do dwuboju klasycznego, zwyciężył Anatolij Hajgonen (ZSRR) przed Polakiem Janem Rabinem i Františkem Zemanem (CSRS).

Komunikat Totalizatora Sportowego

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 22 bm. stwierdzono: 6 rozv. z 13 traf. — wygr. po 79.082 zł; 176 rozv. z 12 traf. — wygr. po 2.695 zł; 1.940 rozv. z 11 traf. — wygr. po 244 zł; 12.884 rozv. z 10 traf. — wygr. po 36 zł.

Szachiści na finiszu MP

Wczoraj, w przedostatniej rundzie XXXII Szachowych Mistrzostw Polski w Poznaniu zanotowano następujące wyniki: Bernard zremisował z Adamskim (Warszawa), Doda zremisował z Fronczkiem (Katowice), Pietrusiak pokonał Grabczewskiego (Warszawa), Kalużny wygrał ze Świdem (Łódź), Soltys pokonał Liburskiego (Olsztyn). Pojedynek Schmidta (Warszawa) z Maciejewskim (Bydgoszcz) nie został zakończony do pierwszej kontroli czasu (po 5 godzinach gry). Oto stan tabeli przed ostatnią rundą: 1. Schmidt 8,5 (1) 2-5 Bednarski (Warszawa), Adamski (Warszawa), Bernard (Poznań) i Bielczyk (Katowice) po 8 pkt. (nt)

dalekopisem

W międzypaństwowym meczu juniorów w hokeju na lodzie, Polska rozgromiła Rumunię 8:0 (3:0, 1:0, 4:0).

ANTAL VÉGHA Dlaczego węgierska piłka nożna jest chora?

Świat piłkarski jest atrakcyjny. Niezależnie od wzniołych i upadków, nawet tak głębokiej depresji, jaką dziś przeżywamy — wabi do siebie jak żarówka nocne. Wielu starych piłkarzy nie wyobraża sobie życia bez boiska, szatni. Ciągłe kręć się tam, chodzą na mecze, przebywają wśród zawodników.

Niektórzy mają w klubie jakiegoś posady. Doradcy, obserwatorzy, tacy — którzy kończą trenerów, sprzedają piłkarzy. Żadne zmiany ich nie sięgają, zawsze pozostają na uboczu. Większość z nich, to ludzie dobrze sytuowani. Niejeden z nich w razie potrzeby oferuje klubowi pomoc finansową.

Zdarzały się już wypadki i to nawet w wielkich klubach, że w kasie zabrakło pieniędzy nawet na zapłatę konserwatorom boiska. Wówczas tacy pomagają. Dają pożyczki! Czego oczekują w zamian? Jaki dostaną za te pieniądze procent?

Piłkarze dobrze znają te stare wygi. Przecież niejednego z nich właśnie oni zwerbowali do klubu. Piłkarze pożyczają czasem od nich pieniądze na kupno samochodu, na urządzenie mieszkania czy na ubrania. I zawsze dostają. I czasem wieczorem, przed jakimś meczem, przychodzi do domu nieoczekiwany gość. To ON. Potrzebuje natychmiast pieniędzy. Potem może już być mowa o tym, że niekoniecznie dzisiaj. A nawet wcale nie trzeba oddać. Nigdy. Ale w tej sytuacji, podczas jutrzejszego spotkania, trzeba to zrobić, czego ON sobie życzy. Ma być taki wynik, jaki został już gdzieś obgadany. ON dostał za to znacznie większą kwotę, niż ta, o której była mowa wczoraj wieczorem. Składają też prośby i o inne grzeczności. Załatwienie trenera, zrobienie na szaro któregoś z zawodników, czy skopanie go. I to nie proszą o skopanie przeciwnika, ale własnego kolegi, co może zdarzyć się w czasie jakiegoś treningu. Jeśli ktoś na taką propozycję wyraża zgodę, może sobie darować spłatę długu.

Porażka polskich piłkarzy w Bochum

W towarzyskim meczu piłkarskim w Bochum Kadra PZPN przegrała z miejscowym zespołem pierwszoligowym VFL 1:2 (1:0).

We wtorkowym, trzecim meczu sparingowym naszej kadry Polacy pokazali się 18 tysięcznej widowni w Bochum z dobrej strony. Nasz zespół kilkakrotnie zademonstrował zagrania, które wywołały aplauz miejscowych kibiców. W 36 min. po akcji Łaty z Deyną nasza drużyna uzyskuje prowadzenie.

Gospodarze wywalczyli zwycięstwo w końcówce, kiedy nasz zespół opadł nieco z sił. Tomaszewski, jeden z najlepszych polskich piłkarzy we wtorkowym spotkaniu, nie był w stanie obronić strzałów Holza i Tenhagena.

Piłkarze Lecha już w Poznaniu

Wczoraj wieczorem powrócili z 12-dniowego tournée po Rumunii piłkarze poznańskiego Lecha. Jak już wcześniej informowaliśmy rozegrali tam oni cztery spotkania sparingowe z drużynami I ligi rumuńskiej (Olimpia Satu Mare — 6 miejsce w I lidze oraz Jiul Petrosani — 10 miejsce), II ligi — Corvinul Hunedoara i III-ligowym Minerul Lupeni oraz dodatkowo jedno towarzyskie spotkanie nieoficjalnie z II-ligowym Minerul Anina.

A oto komplet rezultatów: 1:1 (1:1) z Olimpią Satu Mare (bramka Milewski), 0:0 z Corvinul Hunedoara 2:3 (1:1), z Minerul Anina (bramki: Nowak z wolnego oraz Wojciechowski), 0:0 z Minerul Lupeni oraz 0:1 (0:0) z Jiul Petrosani.

Tournee stanowiło kolejny etap przygotowań kolejarzy do wiosennej rundy rozgrywek ekstraklasy. Brak możliwości systematycznego treningu w Rumunii, męczące, wielogodzinne przejazdy autokarem, kiepski stan boisk, a niekiedy także doświadczenia przeciwników sprawiły, iż wyjazd ten tylko częściowo spełnił oczekiwania trenerów Lecha.

Florian Albert nie grał jeszcze w reprezentacji, w swym klubie przy ulicy Ulloj przygotowywał się do meczu treningowego narodowej jedenaśki. Wychodził i rzucił przez ramię, że kiedy będzie na Nepsztadionie ma już tam być cały jego ekwipunek. Para skarpet, spodenki, para butów i dres. Wagi nie więcej niż jeden kilogram.

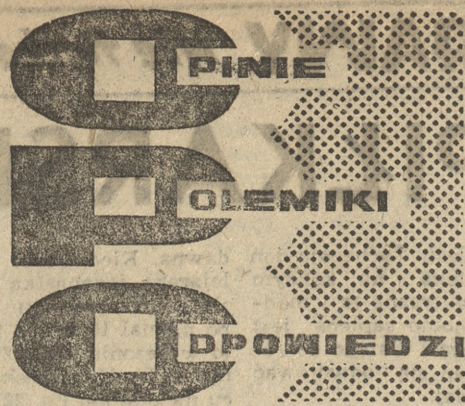
Albert kazał „przenieść fortepian”, bo już wtedy spacerował od wielu lat po boisku z rękoma na biodrach. Są tacy, którzy uważają ten okres za początek kompletnego upadku piłki nożnej na Węgrzech. Za dzisiejsze porażki, za niekwalifikowanie się do finałowej puli mistrzów świata jest ten odpowiedzialny, kto pierwszy tolerował spacerować Florian Alberta na węgierskich boiskach.

Co prawda, to prawda, przed napisaniem tych słów chciałem o tym wszystkim porozmawiać z Albertem. Ale ci, którzy go znają, odradzali mi: od Alberta wiele się nie dowiesz, nie powie więcej niż to, że miał dzieciństwo „pod górke” i że tylko pod ścianą mógł brać prysznic, tak mokre było mieszkanie, w którym się wychował.

Florian Albert! Jedyny węgierski piłkarz, któremu gdzieś w Budapeszcie chciano wystawić pomnik, po meczu Brazylii — Węgry, w czasie którego Brazylijczycy padali wokół niego jak muchy. A jaki pomnik wystawił sobie sam Florian? Jaka szkoda, że nie połączył wielkiego talentu piłkarskiego z innymi walorami. Trudno byłoby nawet zliczyć, ilu trenerów w ciągu swej długiej kariery on sam „skonsumował” w Ferencvaros? Pierwszy, na którym złamał sobie ząb, to był Dalnok! I Albert wkrótce wycofał się z gry! (Dalnok! przed „trenerką” uchodził za najtwardszego obrońcę na Węgrzech — przyp. tłum.).

(d. c. n.)

(Fragmenty powieści A. Véghe „Dlaczego węgierska piłka nożna jest chora?” w opracowaniu W. Wieromeja)



Z listkiem czy bez?

Felieton pod tym tytułem, zamieszczony w naszej stałej rubryce pt. „Co o tym sądzić?” 19 bm., skłonił wielu czytelników do wyrażenia swego stanowiska w liście do redakcji. Za wszystkie korespondencje i zawarte w nich uwagi dziękujemy, a fragmenty najciekawszych listów zamieszczamy poniżej.

Samochodów na ulicach i szosach coraz więcej, ale nie każdy nowy kierowca od razu umie należeć do przepisów. Dlatego — moim zdaniem — zielony liść klonu jest pożytecznym ostrzegawczym znakiem. Uważam, że obowiązkowo taki powinien widnieć na szybie pojazdu przez rok. Natomiast dla motocyklistów proponuję także listek z tyłu, na kasku. Będzie bardziej widoczny. (727)

CZESŁAW KOSOWICZ
Dolsk
pow. Śrem

Uważam, że początkujący kierowcy, siadający za kierownicą swego pierwszego samochodu powinni być jakoś oznaczeni „z urzędu”. Najlepszy sposób to właśnie stosowanie od dawna zielony liść. W moim przekonaniu rok to stosowny termin na obowiązywanie takiego symbolu „zieloności”.

Czytamy w prasie, słyszymy w radio o tylu wypadkach drogowych. Wiele z nich powodują albo tacy niedoświadczeni kierowcy, albo ci, którzy nie wiedzą, że mają przed sobą początkującego i nie zachowują wobec niego należytej ostrożności.

JANINA KOTERBA
Środa

Bezapelacyjnie jestem za zielonym listkiem i to z obowiązkiem utrzymywania go przez rok. A ci, którzy spowodowali jakikolwiek wypadek powinni nawet przez wiele miesięcy mieć na szybie dwa listki lub inne oznaczenie. Ale tylko ci, którzy istotnie zawiniли, a nie ofiary wypadków i nie ostrożności innych.

STEFAN B.
Poznań

Jestem za oznaczaniem „zielonych” kierowców. To nikomu nie szkodzi, wstyd też nie przynosi, a ostrzega innych. Jak długo taki zielony listek utrzymywać? To już sprawa decyzji i zarządzenia władz komunikacyjnych. Ale wydaje mi się że rok wystarczy.

M. S.
Czarnków

Po co te specjalne oznakowania? Jak ktoś nie umie prowadzić samochodu należy mu albo nie nauczyć się znawstwa znaków drogowych — to i tak nie uniknie kolizji. A takiego nieuka to na ulicy i na szosie można wyczuć na kilometr. Przecież to widać z daleka jak kto jedzie!

ALOJZY LITEWKA
Poznań

Też miałem kiedyś pierwszy samochód. Już w tym okresie, gdy zaczęła się moda na zielone listki klonu. Sam założyłem taki listek na szybę, choć koleżdy mi odradzali, bo to rzekomo wstyd. Ja się tam nie wstydzilem i sądzę, że na moim postępowaniu wygrałem. Jeździłem z listkiem ponad rok. W tym czasie nauczyłem się sprawnie prowadzić pojazd i nie miałem żadnej kolizji.

Oczywiście — listek nie może być receptą na wszystkie, np. nie uwalnia nikogo od znajomości przepisów Kodeksu Drogowego czy znaków drogowych. Ale ostrzega innych i jest ważne.

Zgadza się z postulatem, by początkujący kierowca co najmniej przez rok jeździł z zielonym listkiem na szybie samochodu. (744)

OLGA KOLIŃSKA
Poznań

Rzecz w tym, by nie stosować za dużo niepotrzebnych taryf ulgowych. Nie tworzyć ich tam, gdzie ich być nie powinno. Bo jeśli już ktoś się da za kierowcę jakiegoś pojazdu, swego własnego czy czyjś — to niech chwyci za kierownicę w pełni przekonany o swych umiejętnościach. (...) Dlatego uważam, że zamiast zielonych listków należy zaostriżyć wymagania dla kandydatów na kierowców na kursach i przy egzaminach.

A notorycznym „przestępcą drogowym” odbierać prawa jazdy na zawsze. (746)

T. P.
Poznań

Liście klonu na szybie samochodu zdają już egzamin. Nawet niektórzy przyjeżdżają z zagranicy zwracając uwagę na ten symbol i uważają go za celowy — jeśli tylko dowiedzą się co on oznacza.

Tego, że jest się przez jakiś czas „zielonym” nie należy się wstydić. Przecież nie od razu Kraków zbudowano, ani też nikt nie urodził się mistrzem.

Jeździć z listkiem na szybie przez rok, to nie tak znowu długo. A korzyść wielostronna. Dlatego popieram postulat „Głosu”: z listkiem klonu na szybie przez rok.

MARTA B.
Poznań

Wszystko to, co dobre i słuszne należy zawsze po pierać i stosować w życiu. Jeśli zielone liście na szybie samochodu się sprawdziły — utrzymać ten zwyczaj i wprowadzić go jako nakaz na pewien okres (rok, dwa?). Tylko że rzeczy, nie sprawdzonych, szkodliwych należy zwalczać. A nie sądzę, by postulat autora felietonu miał komu szkodzić. Przeciwnie — chyba chodzi o skuteczną pomoc, ułatwienie orientacji i zapobieganie nadmiarowi wypadków drogowych.

ALEKSANDER NOWACKI
Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większa ma szansę druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 ▲ 60-959 Poznań

Pieśni wędrownego czeladnika

Ostatni piątek Filharmonia Poznańska gościła na swej estradzie rumuńskich gość- dyrygenta Liviu Ionescu i -barytona (baryton). Jak tra- dycyjnie nakazuje, zaproszenie mu- zyka obcego kraju niesie za sobą wykonanie jednego z dzieł charakterystycznego dla barw narodowości. Tym razem w programie współczesnej kultury rumuńskiej stanowią „Dialogi muzyczne” Dumitru Bughi- nescu, inspirowane wierszami Mariana Dumitrescu. „Dialogów”

TELEWIZJA

Skąd się wziął Herkules?

Życie erotyczne pierwsze- go z greckich bogów, interesu- je wielu twórców: malarzy, pi- sarzy, kompozytorów i dramatur- gów. Sam mit o Jowiszu-Amfitrio- nie i jego przygodzie z Alkmeną, którego to związku urodził się bohater Herkules) był przetwarzany kilkadziesiąt razy. Jedną z tych wersji, autorstwa Jeana Gi- loup'a, zaprezentował nam w po- przednim tygodniu Teatr TV na swojej scenie Klasycznej.

Był to spektakl bardzo „francu- zki” w treści (co nie może dziwić w związku z osobą autora), lecz także w formie, co już jest zasła- nym realizatorów (reżysera Stanisła- wa Brejdyganta) i wykonawców. Wystrój sceny, ciekawa gra, jaka w sztuce prowadzi z sobą ludzkie bogowie, znalazła znakomitych aktorów w osobach Ignacego Golewskiego (w podwójnej roli Jowisza i Amfitriona), Elżbiety Karłowicz (Alkmena), Anny Se- kula (świecna w roli Ledy) oraz Mariana Kocińskiego w roli Merku- ra, kapitałnego arcydzieła Jowis- zowego eska. który przy tym nie potrafi ukryć swoich kłopotów ciążących.

Trudno byłoby się doszukać w tej wersji antycznego mitu odbi- tych głębszych niepokojów teraźniej- szości, współczesnych konfliktów moralnych i filozoficznych. Był za- to w poniedziałkowym spektaklu nie mniej zabawy (tylko dla do- sady), przypisanie spora — a w granicach artystycznego u- miar — doza pikantarii. (kml)

Za działalność antyradziecką

Orzeczenie sądu w Leningradzie

Jak podaje agencja TASS z Leningradu sąd miejski skazał na 5 lat pozbawienia wolności, z zawieszeniem wykonania ka- rny, 40-letniego Władimira Ma- ramińskiego za wywrotową дія- łalność antyradziecką.

O. Skorzeny spoliczkowany

W programie telewizyjnym francu- zkiej wystąpił w poniedziałek Otto Skorzeny, który w czasie ubiegłej wojny na czele oddziału skocz- ków spadaczkowych SS dokonał porwania Mussoliniego. W audycji mówił on na temat swej książki wydanej we Francji („Woj- na nieznana”). Kiedy Skorzeny opuścił studio w Paryżu podszedł do niego były bojownik francus- kiego ruchu oporu i spoliczkował go publicznie. Incydentowi przy- patrzywała się grupa osób, protes- tując przed gmachem przeciwko działaniu Otto Skorzenego w au- dyencji telewizyjnej francuskiej. Na miejsce przybyła policja.

Skorzeny oświadczył dziennika- rzy, że nie zamierza występo- wać z oskarżeniem przeciwko sprawcy incydentu, którego toż- łość nie została ujawniona. (PAP)

Dym z papierosów szkodzi niepalącym

Dwóch lekarzy brytyjskich w artykule opublikowanym w pi- smie medycznym „Lancet” stwier- dza, iż ślady nikotyny znajdują się niemal bez wyjątku w moczach wszystkich nie palących mieszań- ców wielkich miast. Okazuje się, że wystarczą dym z papierosów, by zakłócić prawidłowe działanie organizmu.

Przebieg ślady nikotyny w moczach ludzi nie palących wyno- szą tylko 1 procent, w porówna- niu ze śladami wykrytymi w ana- lizach palaczy, jednakże już ten 1 procent uznany został przez leka- rzy za szkodliwy. Ludzie nie pala- cy narażeni są na ryzyko zapale- nia spojówek i na dolegliwości dróg oddechowych. (PAP)

z pewnością nie zalicza się do czołowej awangardy muzycznej, jednak pomimo tendencji do oscylowania między klasycznymi środkami technicznymi a mu- zyką nowszą, zachowały one swój niepowtarzalny wdzięk w barwności dźwiękowej i obszer- nej palecie nastrojów. Utwór na flet i orkiestrę (partie fletu rea- lizował Leon Szczepaniak) zda- wał się sprowadzać do łańcucha pytań stawianych przez współ- czesnych światu, od stuleci — o sens istnienia.

Milą niespodzianką stanowiło wykonanie, niestety, rzadko pre- zentowanych u nas „Pieśni węd- rownego czeladnika” Gustawa Mahlera. Usłyszeliśmy soliste — Vasile Micou, pomimo chwiło- wej niedyspozycji będącej chyb- łą wynikiem kapryśnej aury — obdarzonego dźwięcznym, ład- nie brzmiącym barytonem. Pieśni Mahlera w jego interpretacji w sposób świadomy zachowywały dwuplanowość charakteru — z jednej strony malowane po-

GO PISZA — inni

W rocznicę wyzwolenia Poznania

W dniach 30 rocznicy wyzwolenia Poznania w prasie ogólnopolskiej ukazało się wiele publikacji o naszym re- gionie.

„Trybuna Ludu” (nr 45) przypominała walki wyzwolen- cie o Poznań oraz rozwój Wielkopolski w minionym 30- leciu.

Większość numeru 8 „Za Wolność i Lud” poświęcona jest 30 rocznicy wyzwolenia Poznania. Na trzech stroni- cach okładki pomieszczono zdjęcia z walk o Poznań oraz współczesnego Poznania, a ponadto fotoreportaż z dawne- go hitlerowskiego obozu kar- no-śledczego w Zabikowie. O najważniejszych walorach pra-

godą opisów przyrody, a z dru- giej pełnią dramatycznego wy- razu w sferze psychicznych do- znań bohatera. Szkoda, iż niu- ansów tych nie udało się zacho- wać w partii akompaniamentu orkiestry, szczególnie we frag- mentach będących jedynie tłem dla solisty.

Poprawnie wykonana II Sym- fonia Ludwika van Beethovena, według koncepcji rumuńskiego dyrygenta odsłoniła swe słab- sze strony, stanowiące zresztą motywację zarzutów stawianych kompozytorowi tuż po jej pow- staniu. Dzieło to chyba fakty- cznie wymaga odpowiedniej kon- dycji słuchacza, co wynika z je- go rozmiarów i niejednorodności stylistycznej.

Reasumując wrażenia z piąt- kowego wieczoru w Filharmonii trudno obok niewątpliwych bla- sków pominąć jego cienie — in- tonację waltorn i niepewność rytmiczną aparatu orkiestry.

ZASTĘPCA

Praca Nauka

Ucznia w zawodzie ślusar- sko - tokarskim, powyżej lat 18, przyjmie, nauka trwa 2 lata. Ul. Urbanow- ska 5 E. 3998g

Kupno Sprzedaż

Bony PeKaO kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5552g.

Wiertarkę słupową z po- suwem kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3997g.

Wózki dziecięce najnow- sze modele — poleca Cz. Szczepańska, Czerwonej Armii 61, w podwórzu. 4258g

Lokale

Sprzedam 2 pokoje z ku- chnią w domku jednorod- zinnym w zamian pokój z kuchnią w starym bu- downictwie. Oferty „Pra- sa”, Grunwaldzka 19 dla 4408g.

Samochody

Auto Service, Przeźmie- rowo, Szosa Poznańska 3, dawniej Poznań, Kraszew- skiego 30, poleca fachowe i gwarantowane za- bezpieczenia antykorozyj- ne podwozi. Jednocześnie przypominamy, że od mar- ca do maja w ramach u- dzielonej gwarancji bez- płatnie uzupełnimy wy- konane zabezpieczenia. 4607g

Pracownicy poszukiwani

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej, Oddział II w Po- znaniu, ul. Traugutta 1/9 — zatrudni natych- miast:

- kierownika Działu Spraw Osobowych,
- kierowców z I lub II kat. prawa jazdy (istnieje możliwość brania udziału w przewozach międzynarodowych),
- pomocników kierowcy z III kat. prawa jazdy (można uzyskać bezpłatnie wyższe kwalifikacje),
- elektromonterów samochodowych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dzia- le Spraw Osobowych — pokój nr 109. 1284-K1

Przedsiębiorstwo spółdzielcze w Poznaniu — zatrudni

głównego księgowego — wymagane kwali- fikacje: wyższe wykształcenie ekonomiczne plus praktyka na stanowisku głównego księgowego.

Wyczerpujące oferty prosimy składać do Biura Ogłoszeń w Poznaniu, Grunwaldzka 19 dla 1306-K1.

S. + p.
NORBERT AIDAR - BARTOSZEWICZ
major byłego 58 P. P. Wlkp. i P. Strzelców Wlkp., odznaczony Krzyżem Walecznych, Orderem „Pol- ska Swemu Obrońcy”, Srebrnym Krzyżem Za- sługi, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kaw- alerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi, Peowiak, oficer Grupy Operacyjnej „Polesie”, Woldenbergczyk.
— zmarł w dniu 18 lutego 1975 r. i spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu „Junikowskim”.
Msza św. odprawiona zostanie w środę, dnia 26 bm. o godz. 18 w kościele Ojców Karmelitów przy ul. Działowej,
o czym zawiadamiają
żona i syn
5137gpr.

Dnia 24 lutego 1975 r. zmarł nasz oddany pra- cownik
LUDWIK BOROWIAK
inspektor d/s socjalnych
Żonie i Rodzinie wyrazi głębokiego współ- czucia składają
Dyrekcja i współpracownicy Instytutu Przemysłu Zielarskiego 195-K3

Dnia 21 lutego 1975 roku zginął na posterunku pracy
tow. SZCZEPAN JAROSZ
długoletni, wzorowy pracownik budownictwa przemysłowego, wspaniały człowiek, ceniony kolega.
Pogrzeb odbędzie się dnia 26 lutego 1975 roku o godz. 14 na cmentarzu w Mikstacie.
Rodzinie Zmarłego wyrazi głębokiego współ- czucia składają
Dyrekcja — Samorząd Robotniczy i współpracownicy z Gdynskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoblok” — Wybrzeża

+ Dnia 25 lutego 1975 r. zmarł, opatrzony Sa- kramentami św., nasz najdroższy mąż, oj- ciec, teść i dziadek

MARIAN LEWANDOWSKI
Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu na Junikowie.
W głębokim smutku pogrążone
żona, dzieci i rodzina
5580g

+ W dniu 24 lutego 1975 r. zmarł nasz najuko- chanszy i najdroższy mąż, ojciec, teść i dzia- dzo

LUDWIK BOROWIAK
Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm. o godz. 14 na cmentarzu na Miłostowie.
W głębokim smutku pogrążona
rodzina
Os. Piastowskie 21 m. 46. 5426g

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe Oddział w Kaliszu

ORGANIZUJE w dniach od 20 II do 15 III 1975 r.

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW POŚCIELOWYCH p. n.

„BIAŁE TYGODNIE”
SPRZEDAŻ PROWADZĄ SKLEPY:
— nr 204 — Kalisz, ul. Kanonicka 1
— nr 355 — Ostrów, ul. Kaliska 13
— nr 374/6 — Ostrów, ul. Świerczewskiego 5
— nr 311 — Jarocin, Rynek 11
— nr 321 — Pleszew, Rynek 15
— nr 256 — Kępno, ul. Ratuszowa 1
— nr 292 — Krotoszyn, Rynek 18
Serdecznie zapraszamy i życzymy pomyślnych zakupów!
444-K2

Sprzedam Trabantę 600. Poznań, ul. Leszczyńska 53. 4114g	Naprawa lodówek. Tele- fon 740-87. 2390g	Tłumacz przysięgły nie- mieckiego, francuskiego — przepisywanie na maszy- nie. Inżynierska 2. 3654g
--	--	---

Różne

Dogodne usługi chemicz- nego czyszczenia dywa- nów, mebli wyściełanych — na miejscu u Klienta. Zgłoszenia telefoniczne 454-69, rano i wieczorem. 1447g

Przetarg
Spółdzielnia Pracy Rękodziela Artystycznego „Rytosztuka” w Poznaniu, ul. Jeleniogórska 14, ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie:
— meblów szafek w pomieszczeniach adminis- tracyjnych — wg dokumentacji technicznej;
— malowanie ram okiennych w budynku so- cjalno - administracyjnym;
— prac dekarskich na hali produkcyjnej oraz zabudowaniach gospodarczych o pow. ca 800 m²;
— wymiany instalacji elektrycznej w punktach usługowych przy Starym Rynku 57 i Rynku Łazarskim 4;
— robót kamieniarskich przy powiększaniu parkingu zakładowego;
— robót elewacyjnych na ścianie północnej hali produkcyjnej.
Termin wykonania w. wym. robót — 31 maja 1975 roku.
Bliższych informacji udziela Dział Inwesty- cyjno-Administracyjny Spółdzielni, w godz. od 7—15, telefon 67-20-41.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiór- stwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty na wykonanie należy składać w za- lakowanych kopertach w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia przetargowego.
Zastrzeżenie się prawo wyboru dowolnego ofe- renta oraz unieważnienia przetargu bez poda- nia przyczyn. 1123-K1

+ Dnia 24 lutego 1975 r. zmarł, opatrzony Sa- kramentami św., nasz ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek, w wieku 73 lat
STANISŁAW BARTOSZEWSKI
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. na cmentarzu górczyńskim, o godz. 10.50.
Pograżona w żalu
rodzina
5563g

+ Dnia 24 lutego 1975 r. zmarł nagle, mój naj- droższy mąż, ojciec, teść i dziadek
ANTONI TOPOLEWSKI
Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.
W smutku pogrążona
rodzina
Promienista 79 m. 1. 5550g

+ Dnia 24 lutego 1975 r. zakończyła nagle swój pracowity żywot, opatrzona Olejami św., moja najdroższa żona, kochana matka, babunia i teściowa, przeżywszy lat 62
JOANNA BOGUSŁAWSKA
z domu Frackowiak
Pogrzeb odbędzie się w Swarzędzu, dnia 27 bm. o godz. 14 przy ul. Poznańskiej.
W smutku pogrążony
mąż z rodziną
Swarzędz, Kórnicka 38. 5578g

S. + p.
CZESŁAWA MEYZA
zmarła dnia 23 lutego 1975 roku.
Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 12.30 z kaplicy cmentarza junikowskiego.
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dnia 8 marca 1975 r. o godz. 7.30 w kościele pa- rafialnym Bożego Ciała.
Rodzina
Ul. Gwardii Ludowej 18 m. 5. 5476g

+ Dnia 24 lutego 1975 roku zmarła po ciężkich cierpieniach, namaszczona Olejami św., nasza droga siostrzenica i ciocia, śp.
ZOFIA MATUSZEWSKA
Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
rodzina
Ul. Owslana 4a m. 2. 5403g

Pani HALINIE MAĆKOWIAK
SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
z powodu śmierci
Ojca
składają
współpracownicy Kawiarni „Santos” 4946g

Stop — dość ofiar!

Wszyscy jesteście przechodniami...

Wypadki drogowe, to najsmutniejszą część naszej rzeczywistości. Każdego dnia ktoś z nas może zginąć pod kołami, albo zostać dotkliwie pokaleczony. Ten okrutny haracz, jaki płacimy cywilizacji, musimy zmniejszyć. Przez większą uwagę na ulicy, przez lepszą organizację ruchu. Czasem również przez zalegalizowanie przejść dla pieszych w miejscach, w których dotychczas milicjanci nakładają najwięcej mandatów. Na przykład w Poznaniu na ul. Czerwonej Armii u wylotu ul. Garncarskiej i ul. Kantaka.

Dzisiaj w samym środku handlowego centrum zmusza się przechodniowie do kilkusetmetrowych spacerów (często z licznymi pakunkami, z dziećmi) w kierunku „legalnych” przejść przez jezdnię. Dawniej (jeszcze bodaj rok temu) było tu oficjalne przejście. Potem — kiedy wybudowano drugą jezdnię oraz sygnalizację świetlną u wylotu ul. Lampego — zniknęło.

Spotkanie z aktorami

Przyznaję szczerze, iż propozycja: Komenda Hufca ZHP Poznań-Wilda zaprasza na spotkanie z aktorami Teatru Nowego — Michałem Grudzińskim i Lechem Lotockim — przyjąłem bez większego entuzjazmu. — No, cóż — pomyślałem — jeszcze jedno z serii... Z góry przewidzieć można jego przebieg...

Otóż — właśnie, że nie. Nie spodzianka okazała się absolutnie. Był to wieczór daleko odbiegający od stereotypu, wieczór, w jakim dawno nie zdarzyło mi się uczestniczyć. W sympatycznej atmosferze, w prostych, lecz bezpośrednich słowach — goście spotkania dzielili się z zebranymi refleksjami na temat: pracy w teatrze i filmie, zawodu aktora, roli sztuki w naszym życiu. Prezentowali także, świetnie improwizując, próbki swych możliwości aktorskich...

Zapomnieliśmy wszyscy o mijających minutach, kwadransach. Wieczór miał trwać godzinę — przedłużył się do dwóch. Harcerze wręczyli aktorom symboliczny kwiatek, wzajemnie sobie podziękowali i... jeszcze przez ponad godzinę toczyła się dyskusja.

Cóż, dziennikarz nie powinien ulegać zbyt emocjom. Wszakże również jest człowiekiem, zaś możliwości porównywania pewnych spraw ma niepomniernie większe od innych. Toteż stwierdzenie, iż wszyscy byliśmy poniedziałkowym wieczorem autentycznie zafascynowani — nie jest zbyt kłętym komplementem pod adresem organizatorów i zaproszonych gości. Ma charakter obiektywny. Kto nie był — niech zaśnie. (res)

ła pod asfalter „zebra” naprzeciw Salonu Radiowo-Telewizyjnego. Natomiast pojawili się milicjanci z mandatami.

Naszym zdaniem istnieje pilna potrzeba i są warunki dla przywrócenia w tym miejscu przejścia dla przechodniów. Argument, że utrudni to i tak pełną przeszkód jazdę samochodom i tramwajom, nie trafia nam do przekonania. A to dlatego, że co kilkadziesiąt sekund, w rytmie zmieniających się świateł sygnalizacyjnych przy ul. Lampego, zatrzymuje się cały ruch kołowy w kierunku pl. Wiosny Ludów. W tym czasie piesi zupełnie bezpiecznie mogą przejść do połowy ulicy, gdzie dzisiaj jest trawnik (w tym miejscu zresztą tylko z nazwy, bo go wydeptały stopy tysięcy „nielegalnych” przechodniów). Druga jezdnię — tę w kierunku ul. Lampego — można przekroczyć pod „osłoną” czerwonych świateł na rogu ul. Ratajczaka i Czerwonej Armii. Nieliczne samochody wyjeżdżające z ul. Kantaka winny przepuścić przechodniów na pasach. Uważamy za niesłuszny ewentualny zarzut władz komunikacyjnych Poznania o nadmiernym hamowaniu ruchu w śródmieściu. Przy wykorzystaniu wspomnianych wyżej przerw w ruchu kołowym, zatrzymanym pod czerwonymi światłami na skrzyżowaniach, przechodnie bez kłopotów sforsują ul. Czerwonej Armii.

Jeszcze garść refleksji, jakie nam się nasunęły przy okazji niedawnej (w ubiegłą środę) akcji milicji i Polskiego Radia pod hasłem „Stop — dość ofiar!”. Wybraliśmy się wtedy, w towarzystwie oficera służby ruchu MO i reporterki radiowego na rajd po śródmiejskich ulicach Poznania. Nie ukrywa my przy tym intencji — choć listy „złowić” niesfornych przechodniów, przekraczających jezdnię w miejscach niedozwolonych. Sporo takich miejsc znajduje się na ulicach. Ale nie zawsze jednoznacznie, zrozumiale dla pieszych, są one oznaczone. Np. na ul. 27 Grudnia.

Uznanie dla najaktywniejszych

Mieszkańcy poznańskiego Grunwaldu podjęli sporo działań, zmierzających do uporządkowania dzielnicy, podniesienia jej estetyki, usprawnienia handlu, usług, komunikacji i gospodarki komunalnej. Ich wysiłki przyniosły bardzo poważne rezultaty.

Najaktywniejsi otrzymali niedawno odznaczenia i dyplomy. Najwyższe odznaczenie — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Marian Nowak, prezes Spółdzielni Budowlanej im. 25-lecia PRL w Poznaniu. (tt)

nia, naprzeciw „Supersamu”, przy krawędzi chodnika od strony Teatru Polskiego są łańcuchy. Przechodzić nie wolno. Ale przy pierwszej kamienicy za Teatrem, w stronę „Okrągła” jest przerwa w łańcuchach — bo jest tu wjazd do bramy. To najkrótsza droga do „Supersamu” i... najlepsze miejsce do zapłacenia mandatu. Bo który z przechodniów zastanowi się, że luka w łańcuchach, to nie przejście, a tylko przerwa do bramy? Wprawdzie na sów nie ma na jezdni, ale gdzie je teraz, na przedwiośnie widać? W tym miejscu powinno być zalegalizowane przejście: ruch pojazdów na ul. 27 Grudnia nie jest aż tak strasznie duży, a ponadto co chwilę są w nim przerwy, dzięki sygnalizacji świetlnej przy ul. Ratajczaka.

Ulice służą dwóm kategoriom ludzi — pieszym i kierowcom. Ich interesy są sprzeczne. Dochodzi często do konfliktów, mimo przepisów, mimo dyspozycji sił w ewentualnej kolizji. Piesi są słabsi, ale w śródmieściu pieszych jest kilkadziesiąt razy więcej niż kierowców. Ich interesy winny być również brane pod uwagę przez czynniki decydujące o założeniu łańcucha, zlikwidowaniu przystanku lub wymalowaniu „zebrzy”.

Jeszcze raz przypominamy, przechodniami jesteśmy wszyscy, natomiast za kierowcą zasiada tylko niektórzy z nas.

TOMASZ TALARCZYK

Taksówkowe perypetie

Sprawa, jaką przedłożyła nam jedna z czytelniczek, przedstawiała się następująco: któregoś dnia późnym wieczorem zatrzymała ona przy zbiegu ulic Pułaskiego i Wielkopolskiej wolną taksówkę i poprosiła kierowcę, by odwiózł ją do domu, na Osiedle Wielkiego Października. Kierowca stanowczo odmówił, stwierdzając, że na Wilde, to owszem, ale nie na Winogrody, bo tam nie warto jechać, gdyż z powrotem będzie trudno o pasażera i grozi „pusty” kurs. Nie wzruszyła go późna godzina i brak tramwaju. Pasażerka nie zdołała przekonać kierowcy i została na ulicy, a taksówka nr 194 pomknęła w kierunku śródmieścia.

Druga sprawa. Inna pasażerka z postoju przy ul. Jackowskiego (skrzyżowanie z Polną) chciała pojechać na ul. Karłowoską na Wolę. Kierowca taksówki nr 290 podwiózł ją tylko do petli jeżyckiej, a dalszej jazdy odmówił, tłumacząc się, że na ul. Dąbrowskiej prowadzone są roboty drogowe. I tutaj także nie pomogła

Medal za dobrą robotę

Jednym z laureatów kolejnego etapu współzawodniczenia o medale HANDLOWO-ZNAKU JAKOŚCI jest za loga baru garmazeryjnego „Goląbek”, należącego do



Na zdjęciu: część załogi baru garmazeryjnego „Goląbek” ulicy Dąbrowskiego. Fot. — K. Przychodź

Poznańskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego, a znajdującego się przy ulicy Dąbrowskiego 14.

Oto jego załoga: kierowca Irena Kostrzewa, zastępczyni Cyryla Olejniczak oraz sprzedawczynie: Krystyna Garczyk, Wanda Holderna, Barbara Halaśńska, Bożena Kopala, Eugenia Nowak, Maria Tomkowiak, Maria Sydow, Teresa Szymczak, Wanda

znane medalu. W ubiegłym roku załoga ta otrzymała dyplom „HZJ”, zdobywając pierwsze miejsce we współzawodnictwie wewnątrzzakładowym. Ale najważniejsza jest chyba opinia klientów, którzy chwalą sobie i zaopatrzenie i obsługę. Oczywiście chętnie widzieliby tę placówkę znów nie większą, bo obecnie bar często panuje tutaj tłok. (k)

TEATRY

OPERA — g. 19 Polski Teatr Tańca „Balet Poznański” (występ gościnny).

MUZYCZNY — g. 19 „Noc w Wenecji”.

POLSKI — g. 19 „Opowieści lasu wiedeńskiego”.

NOWY — g. 19 „Opera za trzy grosze”.

LALKI i AKTORA — nieczynny.

KABARET „TEY” — nieczynny.

KINA

KDF MUZA — g. 10, 12, 14, 16, 18 „Prawo gwałtu” (USA 18 l.), g. 20 seans zamknięty.

KDF PALACOWE — g. 14 i 15.30 „Dziśny szeryf Lucky Luke” (fr.-belg. b.o.), g. 17.30, 19.30 D.K.F.

APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30 „Och, jaki pan szalony” (ang. 15 l.).

BAŁTYK — g. 15.30, 18, 20.15 „Orzeł i reszka” (pol. 15 l.).

GONG — g. 10, 12, 16 „Mania wielkości” (fr. b.o.), g. 18, 20 „Był sobie glina” (fr. 15 l.).

GRUNWALD — g. 17, 19.30 „Osobliwa miłość” (wł. 15 l.).

GWIAZDA — g. 11, 13 „Eolomea” (NRD b.o.), g. 15.30, 18, 20.15 „Walek karowy” (USA 15 l.).

KOSMOS — g. 17.30, 19.30 „Albatros” (fr. 15 l.).

MALTA — g. 16, 18, 20 „Pociąg pancerny” (redz. 15 l.).

MINIATURA — g. 15.30, 17.30 „Kiedy legendy umierają” (USA b.o.).

OSIEDLE — g. 16, 19 „Swobodny oddech” (weg. 15 l.).

OLIMPIA i PRZYJAŹŃ — nieczynne.

PANCERNIAK — g. 17, 19.30 „Smiercionośny ładunek” (USA 15 l.).

RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30 „Porozmawiajmy o kobietach” (USA 18 l.).

RUSAŁKA (Swarzędz) — g. 15, 17, 19.30 „Wielki łup gangu Olse-na” (duń. b.o.).

SCALA — g. 16, 19.15 „Tylko dla erów” (ang. b.o.).

TECZA — g. 17, 19 „Wdowa Couderc” (fr. 15 l.).

WARTA — g. 10, 12, 14 „Podwodna odyseja” (kanad. b.o.), g. 16, 18 „Nie ma róży bez ognia” (pol. 15 l.), g. 20 „Wahadło” (USA 18 l.).

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.15, 19 „Agent nr 1” (pol. b.o.), g. 16.15 „Potop” cz. I (pol. b.o.).

WILDA — g. 9.30, 12.15, 16, 19.15 „Złemia obiecana” (pol. 15 l.).

WRZOS (Lubon) — nieczynne.

WRZOS (Mosina) — „Nadzieja” (radz. b.o.).

FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „Londyn” cz. III.

DZURY

SZPITALA: internia, chirurgia, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; okulistyka — ul. Grunwaldzka 16/18; neurologia — ul. Lutycka; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

Pogotowie Ratunkowe dla m. Poznania, ul. Chelmonskiego 20 — tel. 86-00-66; nagłe zachorowania i porady lekarskie — tel. 63-735; wypadki uliczne i w miejscach publicznych — tel. 999.

Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia (al. Marcinkowskiego 21) — tel. 989 g. 7-22.

Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę (dyżuruje lekarz psychiatra).

Porady prawne z zakresu służby zdrowia, spraw rentowych i prawa rodzinnego — tel. 980.

Miejska Lecznica dla Zwierząt (ul. Grunwaldzka 248), tel. 983 g. 9-21 (w nocy nagłe wypadki).

Apteki tylko dyżury nocne: Dąbrowskiego 140, Dzierżyńskiego 349, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Starolejka 18, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

RADIO

PROGRAM I: 7.35 Dzień dobry, kierowco; 7.40 Tędy i minuty; 8.05 U przyjaciół; 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 H. Debach zaprasza; 9.05 Dla kl. I i II (wych. muzyczne); „Tajemnica piosenki”; 9.30 Moskwa z melodiami i piosenkami; 9.45 Kwadrans z Al. Hirttem; 10.08 „Gdy człek w taniec polski stanie”; 10.30 „Frontowe drogi” — odc. 3; 10.40 Apetyt wrzasta w miarę słuchania; 10.45 Paul Bley gra na moog; 11.00 Muzyka polskich melodii; 11.18 Nie tylko dla kierowców; 11.25 Refleksy; 11.30 Kraków na muzycznej antenie; 11.35 Kraków na muzycznej antenie; 12.40 Koncert żywych; 13.00 Muzyka ludowa; 13.30 Przebieg z dyskotek; 14.00 Spiewa „Ślask”; 14.30 Sport to zdrowie; 14.35 Ray Charles w potrojnej roli; 15.05 Listy z Polski; 15.10 Włoskie piosenki; 15.30 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 16.10 Propozycja do „Listy przebojów”; 16.30 Aktualności kulturalne; 16.35 Koncert z tematem w 3 wersjach; 17.00 Radiokurier; 17.20 Wzajemnie, bez zobowiązań; 18.00 Muzyka i Aktualności; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30, Przebieg non stop; 19.15 Gwiazdy polskich estrad; 19.45 Rytm, rynek, reklama; 19.55 Alkohol, alkoholizm, alkohol; 20.00 Naukowy rolnik; 20.15 Fono-sekwis; 21.00 Filozofia człowieka; 21.15 Gra SBB; 21.25 Z nagrań A. Morely-Limy; 21.35 Ballady H. Williamsa; 22.30 Muzko-sprawy; 22.45 Zespół i Orkiestra J. Last'a; 23.05 Korespondencja z granicy; 23.10 Rytm przed północą.

WIADOMOŚCI: 0.01, 1, 2, 3, 4.

5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 22, 23.

PROGRAM II: 7.45 Gra Mała Orkiestra Dęta pod dyr. H. Bejmicką; 8.35 My 75; 8.45 Muzyka spod strzechy; 9.05 Utwory F. Schuberta; 9.40 Kierunek wyzwolenia — Śląsk; 10.00 Magazyn Literacki pt. „Druga twarz Melpomeny”; 11.00 Gombrowicz szuka Witkiewicza — fragment prozy H. Worcelia; 11.20 Mozart — 2 Sonaty na organy; 11.35 Pięć minut o wychowaniu; 11.40 To warto przeczytać; 11.50 Od Tatr do Bałtyku; 12.05 Słuchacz pisze — my odpowiadamy; 12.15 Kwadrans na 34; 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 12.50 „Agrochem”; 13.00 Dla kl. I i II (j. polski); „O złotym Królu Midasie”; — słuch.; 13.20 Pieśni Moniuszki; 13.35 Odpowiednie dać rze czy słowa; 13.55 Mini przegląd folklorystyczny; 14.00 Zdrowiu dla zdrowia; 14.15 Rep. literacki pt. „Życie jak sen”; 14.35 Debussy — „Morze”; 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 Aud. folklorystyczne z materiałami Instytutu Sztuki PAN; 16.00 W trosce o słowo i treść; 17.25 „Za Odra i Nysą” — magazyn aktualności — niemiecki; 17.50 Radiocolor; 17.55 Rep. literacki pt. „Teatr Marceja”; 18.40 „Świat i my”; 19.00 Lutosławski; Gry Weneckie; 19.15 Język francuski; 19.30 Pół wieku Teatru PR Studio Współczesne „Powroty” — słuch.; 20.10 Muzyka; 20.20 „Cierpienia zwierząt” — fragment poematu M. Zabłockiego; 20.30 „Straszny dwór” — S. Moniuszki; 21.55 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 22.05 Stoleczne aktualności muzyczne; 22.30 URIT — „Wpływ człowieka na makroklimat” (cz. I.); 22.40 Dworzak; „Karnawał”; 22.50 Wiersze Danuty Galleckiej; 23.00 Wiersze jazzu; 23.30 Co słychać w świecie; 23.40 Madrygaty Gesualdo da Venosy.

WIADOMOŚCI: 1.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 16.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 7.05 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz piosenki; 8.30 Co kto lubi; 9.05 „Zielone oczy kota” 4 odc. pow.; 9.10 Dwaj skrzypkowie — Z. Seifert i M. Urbaniak; 9.30 Nasz rok 75; 9.45 Wariacje na temat opery „Porgy and Bess”; 10.15 Język niemiecki; 10.35 „Wysokie obcasy krzesła iskry nisko”; gra i śpiewa Zespół Traffic; 10.50 „Koniokrady” 14 odc. pow.; 11.00 Piosenki spłóki Levante — Szareny; 11.20 Życie rodzinne — magazyn; 11.50 Mikrorecept Erica Claptona; 12.25 Za kierowcą; 13.00 Dzień jak co dzień — magazyn; 15.10 „Lowa dzwonek” z nowej płyty Zespołu Yes; 15.30 Herbatka przy samowarze; 15.40 Organy czeskie, mormarskie i słoweckie; 16.00 Jazz po włosku; 16.20 Happening muzyczny; 16.45 Nasz rok 75; 17.05 „Zielone oczy kota” 5 odc. pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 Piosenki mies.; Stanisław Lem; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualności muzyczne z Paryża; 19.00 Pow. w wyd. dźwięk. „Kawaler de Lagardere”; 19.35 Muz. pocztą LFK; 20.00 Nietaki przejechanego — gawęda; 20.10 Wielki pianista — S. Rachmaninow; 20.50 Teatrzyk „Zielone Oko”; „Najświeższe życzenia w dniu urodzin”; 21.15 Rytm naszych czasów; 21.50 Opera tygodnia — Giuseppe Verdi; „Makbet”; 22.00 Spiewa — Rod Steward; 22.15 Trzy kwadransy jazzu — problemy — magazyn; 23.00 Liryka perska — Omar Chajjam; 23.05 W podwójnej roli Zespół Locomotiv G.T.; 23.50 Spiewa Anna Jantar.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 15, 17, 19, 23, 22.

TELEWIZJA

PROGRAM I: 6.30 — TTR — Matematyka, I. 40; „Logarymy dziesiętne”; I — TTR — Hodowla zwierząt, I. 26; „Rozpłód kłwi”; 9 — Dla szkół — Chemia, kl. VII.

„O niekórych tenkach” (kolor); 9.35 — „Noc nad Rzymem” — film fab. prod. włoskiej; 12.45 — TTR — Język polski, I. 7 — Władysław Reymont; „Wesele Boryny”; 13.25 — TTR — Matematyka, I. II; „Proporcjonalność prosta”; 14.40 — Politechnika TV — Fizyka — Kurs przygotowawczy; „Pole elektromagnetyczne”, cz. I i II; 15.55 — NURT — Nauczanie początkowe matematyki; „Część wspólna zbiorów”; 16.30 — Dziennik (kolor); 16.40 — Dla młodych widzów: „Dzwoneczek” — kabaret harcerski „Chwasty”; 17.05 — Informacje — Towary — Propozycje; 17.15 — Losowanie Małego Lotka; 17.25 — Z serii: „Teatr w domu” — film prod. jugosł., odc. pt. „Transmisja z Glasgow”; 17.50 — „Teleskop”; 18.10 — „Szkoła w konspiracji” — film dok. (kolor); 18.55 — „Między Rodanem i Sekwaną” — rep. filmowy (kolor); 19.15 — Reklama (kolor); 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.20 — Aktoży filmu radzieckiego — Sergiusz Bondarczuk w filmie „Noc nad Rzymem”; 22.20 — Dziennik (kolor); 22.35 — Wiadomości sportowe (kolor); 22.45 — Spotkanie przy klawesynie — wystąpi E. Chojnacka.

PROGRAM II: 17.30 — Język francuski, I. 36, cz. II — Kurs II stopnia; 18 — Kino Miniatur — rum. film animowany (kolor); 18.45 — Teatr ruchu — II program baletowy pt. „Radosci i bóle”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.20 — Informator turystyczny; 20.50 — Z cyklu: „Nasze losy”; „Radosci największych” — program public.; 21.20 — 24 godziny (kolor); 21.30 — Z cyklu: „Wielkie sonaty Beethovena” — sonata d-moll opus 31, nr 2 — wyk.: Regina Smendianka (kolor); 22 — Język angielski, I. 17 — Kurs podst.; 22.30 — „Oto muzyka” — program rozrywkowy TV NRD (kolor); 23.20 — NURT — Nauczanie początkowe matematyki.

INFORMUJEMY

Dzisiaj: ● Godz. 17 — zebranie członków koła ZBoWiD Poznań Jeżyce-Ogrody — aula Technikum Energetycznego, ul. Dąbrowskiego 163. ● Zebranie naukowe Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego — Instytut Pedagogiki UAM, ul. Szamarzewskiego 89. ● Prelekcja pt. „Władysław Strzemiński” — Klub Plastyków, St. Rynek. ● „Arsenal”. ● Godz. 18 — otwarte posiedzenie naukowe Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; w programie odczyt pt. „Ewakuacja niemieckich więźniów w „Kraju Warty” w 1945 roku” — w Instytucie Historycznym UAM, ul. Marchlewskiego 124/6. ● Godz. 19 — prelekcja pt. „Włochy środkowe” w Sali Kamiennej PTTK, St. Rynek 90.

Oddział I i II PZERiI odwołuje koncert zapowiedziany na 28 bm. o godz. 17 w Klubie Wojsk Lotniczych przy ul. Niezłomnych.

Lista nagród wylosowanych w plebiscycie „Wielkopole 1974”

Adapter WG-400 — Barbara Ostrowska, 62-040 Puszczykowo, ul. Poznańska 38. Mikser elektryczny — Ola Gawron, Luboń, ul. Dzierżyńskiego 85. Opięćdziesiąt chleba — Sławomir Paszczak, Nowe Miasto n/Wartą, ul. Strzelecka 7. Suszarka do włosów — Henryk Kozarska, 61-805 Poznań, ul. Czerwonej Armii 32/23. Zegarek damski — Stanisław Staśkowiak, 64-340 Grodzisk Wlkp., Grablewo. Zegarek damski — Kazimiera Szymanowska, 64-350 Granowo, pow. Nowy Tomyśl. Zegarek męski — Jerzy Widuch, Solec Wlkp. 25, pow. Środa. Zegarek męski — Hieronim Radziszewski, Ostrów Wlkp., ul. Królów Jadwigi 4/10.

Bony książkowe wartości 200 zł wylosowali: Barbara Jesionowska, 69-100 Srem, ul. Waryńskiego 8/30; Agnieszka Grabowska, Gorzów, 64-630 Ryczywół, pow. Obornik, Władysława Sierżant, Poznań, Rycka 24/13; Marian Karmaliński, 60-365 Poznań, ul. Szamarzewskiego 35a/8; Barbara Banach, 64-364 Zbąszynek, ul. Długa 2; Ryszard Broka, 64-734 Chęstochowa, ul. Kaszubska, 62-610 Sompolno, Rynek 15; Gerard Lipiński, 64-364 Zbąszynek, ul. Długa 2; Ryszard Broka, 64-734 Chęstochowa, ul. Kaszubska, 62-610 Sompolno, Rynek 15; Gerard Lipiński, 64-364 Zbąszynek, ul. Długa 2.

Po odbiorze nagród rzeczoznawcy należą zgłaszać się osobiście 2 tygodniowo, przez okres 2 tygodni w Biurze Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, Poznań, Czerwone Armii 80/82 p. 56, lub książkowo przesyłając adresatowi pocztą.